Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 75 | Lwów, piątek 31 marca 1933 | Rok XVI

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

## Obce agentury

—o—

Nigdy jeszcze, jak długo istnieje Polska, nie padło pod adresem żadnego polskiego stronnictwa tak straszne oskarżenie jakie onegdaj padło pod adresem sanacji z ust jej własnego b. ministra.

Z ogłoszonego w „IKC" wywiadu p. Gabrjela Czechowicza, b. ministra skarbu w rządzie p. Piłsudskiego, dowiedzieliśmy się rzeczy, których nikt dotąd w tak wyraźnej i stanowczej formie nie wyraził. Ma to tem większe znaczenie, że jest to głos nie opozycjonisty, ale człowieka, który zna obóz sanacyjny, bo w nim pracował, zna śrubki i sprężyny działające w sanacji.

Posłuchajmy, co powiada ten człowiek o polityce wielkiego kapitału w Polsce i polityce sanacyjnej:

„...Najbardziej charakterystyczną jej (tj. ideologji przyświecającej reprezentantom wielkiego kapitału) cechą jest dążenie do tworzenia potężnych organizacyj gospodarczych o charakterze monopolistycznym, **dyktujących swą wolę tak państwu, jak i społeczeństwu. Sfery kierujące** obecnie życiem ekonomicznem **uważają uprawianą przez się politykę bezkonkurencyjnego wyzysku** za rzecz... słuszną i normalną...".

A dalej:

„Do tego dochodzi **specyficzne dla polskich stosunków** zjawisko, że tzw. **sfery gospodarcze reprezentują u nas** przeważnie **OBCE KAPITAŁY,** jako dominujące w naszym „zorganizowanym" przemyśle. **STĄD przeczulenie na tle interesów wierzycieli zagranicznych,** przy jednoczesnem dość bezceremonjalnem traktowaniu wierzycieli krajowych. **STĄD operowanie argumentem, że układy o moratorjum w odniesieniu do długów zagranicznych zaszkodziłoby naszemu kredytowi. I to wtedy, kiedy w możliwość kredytów zagranicznych nikt już nie wierzy. STĄD TROSKLIWOŚĆ O EKSPORT ZA WSZELKĄ CENĘ,** jako niezbędny dla uregulowania naszych zobowiązań zagranicznych".

Przytoczyliśmy tylko najciekawsze ustępy. Ale jest tam i mowa o tem, że ten kapitał forsuje przedłużenie czasu pracy, choć to jest szkodliwe dla państwa i zwiększa bezrobocie, duszenie konsumcji itd.

A więc dowiedzieliśmy się!

Dowiedzieliśmy się, że sfery kapitalistyczne dyktują swą wolę państwu i społeczeństwu. Że te sfery gospodarcze to przeważnie obce kapitały! Ze te **sfery obcego kapitału już zdążyły podyktować swoją wolę!**

Uzyskały lepsze ich traktowanie niż wierzycieli krajowych!

Uzyskały eksport za wszelką cenę! **Wbrew interesom kraju i narodu!**

Wszak w Sejmie mówiono nam, że eksport jest potrzebny dla utrzymania bilansu.

Teraz już wiemy, że eksport odbywa się pod wpływem „przeczulenia" obcemi kapitałami.

Pan minister jest ostrożny! Używa słów delikatnych i oględnych! Mówi o „przeczuleniu". My wiemy jak się takie „przeczulenie" odbywa!

Wiemy gdzie obce kapitały mają swoje agentury!

Wiemy kto w Sejmie gardłował, wiemy kto w Sejmie głosował za przedłużeniem czasu pracy. Agenci obcego kapitału!

P. minister stwierdził wyraźnie, że przedłużenie czasu pracy jest szkodliwe dla społeczeństwa: Że zwiększa bezrobocie.

Pan minister stwierdził wyraźnie, że eksport za wszelką cenę jest potrzebny na wypłaty dywidend zagranicznych kapitalistów, jest szkodliwy dla kraju i ludności!

Wiemy kto forsuje eksport. Agenci obcego kapitału!

Słyszeliśmy w roku 1926 o obcych agenturach!

Z ust pana Czechowicza dowiadujemy się, kto jest w roku 1933 agentem obcego kapitału. Kto jest „przeczulony" obcym kapitałem.

...Skończyła się ostatnia legenda...

Pozostała rzeczywistość... kolonjalny wyzysk i eksploatacja narodu i państwa przez obcych kapitalistów przy pomocy ich agentów z BBWR...

## Z dnia

### WRESZCIE JAKIŚ SEJM SIĘ „ZASŁUŻYŁ"

P. marszałek Świtalski w przemówieniu na zakończenie „sesji" sejmowej, wyliczając mnogie „prace" w tak krótkim czasie przez Sejm większości sanacyjnej dokonane, m. in. powiedział do posłów:

„A wreszcie, co najważniejsze, dzięki **panów pracy, życie polityczne Polski płynie bez wstrząsów, bez hałasu, bez paroksyzmów".**

Nareszcie jakiś sejm „dobrze się zasłużył ojczyźnie". Dotąd bowiem zasługę, że w kraju spokój, cisza przypisywano rządowi, a przedewszystkiem p. Piłsudskiemu, który w ciągu 7 lat drogą przez most Kierbedzia w maju 1926 poprzez pacyfikację, Brześć i proces brzeski doprowadził do „spokoju" w kraju.

### NAZWISKA, NAZWISKA!

Ilekroć poseł czy senator opozycyjny porusza jakieś nadużycia lub przytacza fakty pokrzywdzenia, — z ław sanacyjnych tak poselskich jak ministerjalnych padają natarczywe okrzyki:

**— Nazwiska! Nazwiska!**

Jeśli mówca nazwisk publicznie przytoczyć z różnych względów nie może, pada pod jego adresem stek wymysłów i obelg.

Jakże się dzieje z drugiej strony.

Wczoraj podaliśmy wyjątki z przemówienia ministra Jędrzejewicza o profesorach, że popełniają „błędy, niedokładności, **a nawet kłamstwa"...**

**— Nazwiska! Nazwiska!**

Przedtem minister przemysłu i handlu p. Zarzycki mówił w Sejmie o szmatach siedzących w radach nadzorczych i wysługujących się za pieniądze obcemu kapitałowi. Nazwisk nie podał, chociaż litanję nazwisk tych „zasłużonych mężów" miał w notesie.

**— Nazwiska! Nazwiska!**

—ooo—

## Dwie mowy

—o—

W Polsce w erze sanacyjnej tak wysoko szumią parlamentaryzm i jego zwyczaje, że zachowano wzięty z zagranicznych prawdziwych parlamentów wzór zakończenia sesji mowami. Wygłosili takie mowy we środę na ostatniem posiedzeniu Sejmu p. marszałek Sejmu na sali posiedzeń i prezes BB p. Sławek na sali klubowej. I niech teraz ktoś spróbuje powiedzieć czy — co może jest bezpieczniej — pomyśleć, że u nas parlamentaryzm jest piątem kołem u wozu, które — jak wiadomo — służy do zahamowania a nie do przyspieszenia ruchu.

Co pp. Świtalski i Sławek mówili, dalibóg nie jest ciekawe. Nikt nie wątpił, że w ich oczach i w ich słowach jako kierowników sprawnie działającej maszyny głosowania i uchwalania, wszystko, co na tej sesji się działo, jest idealne, niedoścignione, mogące innym służyć jako wzór. P. marszałek jest nawet tak pewnym takiego właśnie wrażenia w opinji, że próbował i opozycję zaprząc do tego triumfalnego rydwanu, niepomny, że parę chwil przedtem dał tejże opozycji — przy okazji niegłosowania nad poprawkami Senatu do budżetu — lekcję poglądową jej rzeczywistego a nie frazesowego tylko traktowania.

Dwa tylko zdania z tych dwóch mów wybijają się z pośród przeciętnej wartości tych popisów na większem i mniejszem forum. Powiedział p. Świtalski między innemi, że „obowiązek akceptowania w tej dziedzinie (budżetowej) wymagań rządu stał się kategorycznym imperatywem". Zwolniony od frazesów ustęp ten powinien brzmieć: BB ma obowiązek nieprzyglądania się budżetowi, jaki rząd przedkłada, lecz uchwalenia na ślepo. Czy stwierdzenie tej konieczności jest potrzebne wobec tego, że tak rzeczywiście się dzieje? Czy budżet, jaki wyszedł z Sejmu i Senatu, zawiera choćby próbę samodzielnej myśli ze strony tych, którzy są powołani nietylko do słownej krytyki, ale i do czynnego współdziałania? Jeżeli „kategorycznym imperatywem" dla większości rządowej ma być uchwalenie „luzów" czy pełnomocnictwa do gospodarowania finansami państwa, słuszność ma p. marszałek w swem twierdzeniu, że BB ten obowiązek skrupulatnie spełnił. Pytanie tylko, czy opinja takie spełnienie obowiązku poselskiego zechce uważać za tak cenną właściwość, że również popadnie w cielęcy zachwyt nad takiem niezwykłem uproszczeniem sobie sytuacji.

P. prezes Sławek część swego przemówienia poświęcił zagadnieniu reformy konstytucji. Swoją drogą, dotknął tej sprawy tylko mimochodem, jakby sam nie był silnie przekonany, że sprawa mu się uda. Z całego tego ustępu wybija się jedno zdanie: „Lepiej, ażeby konstytucja była dobra aniżeli szybka". Można to trochę zagadkowe powiedzenie traktować tylko w ten sposób, że p. Sławek chciał powiedzieć: zmiana konstytucji nie nastąpi tak szybko, ale gdy się ją zrobi, będzie dobra. Jakżeż mogłoby być inaczej, kiedy ta zmiana leży w tak niezawodnych i doświadczonych rękach, jak p. Cara, mistrza w interpretowaniu i tworzeniu „zapatrywań prywatnych", które jakoś zawsze są inne aniżeli normalnych prawników, mniej subtelnych w znajdywaniu formułek prawnych dla rzeczy prawniczo conajmniej wątpliwych?

Jeżeli z punktu widzenia „wyższej polityki", którą rzekomo kieruje się BB, nie było nic lepszego do powiedzenia, to szkoda, że próbuje się utrzymać zwyczaj parlamentarny zamykania sesji mowami. Gdyby mów tych nie było, świat polski z pewnością nic nie straciłby.

# Rewizja traktatów

Zwycięstwo *Hitlera* wywołało zamęt i nawet popłoch w kierowniczych kołach niektórych krajów. Świadectwem tego popłochu może służyć polityka *MacDonalda*, premjera Rządu angielskiego. Bo tylko w nastroju popłochu i paniki mogła powstać zgoda *MacDonalda* na pakt „czterech mocarstw".

Pomysł tego paktu wyszedł od *Mussoliniego*, który bardzo sprytnie wyzyskał zwycięstwo *Hitlera* do celów własnych. Zwycięstwo to niewątpliwie wzmocniło pozycję *Mussoliniego* w Europie i „pakt czterech" ma właśnie być wyrazem tego wzmocnienia. Na czem ma polegać ten pakt?

Osnową paktu jest *rewizja traktatów pokojowych*, zawartych po wojnie światowej. Dla *Mussoliniego* i *Hitlera* rewizja ta otwiera drogę do rozszerzenia granic ich państw. Gdyby się udało wciągnąć *Francję* do paktu, toby się osłabiło jej wpływy w Europie przez poderwanie więzów, łączących *Francję* z *Polską* i *„Małą Ententą"*. W razie wojny *Niemiec* i *Włoch* z sąsiadami — wojny w danych warunkach nieuniknionej wobec planów zaborczych obu tych faszystowskich krajów — *Anglja* zachowałaby neutralność i nie powtórzyłaby się historja z r. 1914. A o to tylko chodzi *Mussoliniemu* i *Hitlerowi*, by w razie nowej wojny nie wytworzył się przeciw nim taki zwarty blok przeciwników, jak w r. 1914 przeciw Niemcom i Austro - Węgrom.

Jedynym motywem, pchającym *MacDonalda* w objęcia *Mussoliniego* i *Hitlera* jest obawa przed nową wojną, jaką gotowi rozpętać właśnie... *Mussolini* i *Hitler*. *MacDonald* w *naiwności* swego ducha sądzi, że zapobiegnie wojnie, jeżeli zawrze „pakt", z tymi, którzy chcą wojny. I za ten „pakt" jest gotów zapłacić rewizją traktatów, nie zdając sobie sprawy, że płacąc *taką cenę*, *sum prowadzi do wojny*, żadne bowiem państwo, którego kosztem odbywa się „rewizja", nie odda *dobrowolnie* piędzi ziemi.

Ta obawa przed wojną wynika stąd, że Niemcy hitlerowskie, łamiąc Traktat Wersalski, stworzyły już potęgę wojskową, groźną dla pokoju. I w obliczu tej potęgi *MacDonald kapituluje* i godzi się na rewizję traktatów. A przecież istnieje inny sposób zmuszenia Niemiec hitlerowskich do zaniechania zbrojeń. Na podstawie art. 44 Traktatu Wersalskiego, wciąż przecież obowiązującego, mocarstwa mają prawo zastosować względem Niemiec w razie ich uchybienia przepisom Traktatu sankcje, do wojskowych włącznie. Uchybienie takie nastąpiło i to bardzo rażące, Rząd hitlerowski bowiem włączył swe bojówki do policji, powiększając jej kadry o blisko 500 tysięcy osób. Ale *żadne z mocarstw palcem nie ruszyło w obronie Traktatu.*

Dawniej, kiedy w Niemczech były rządy mniej lub więcej demokratyczne, mocarstwa obstawały twardo, gdy szło o Niemcy, przy literze Traktatu, nie pamiętały o własnych *zobowiązaniach traktatowych w sprawie zmniejszenia zbrojeń.* Dzisiaj te same mocarstwa, a przedewszystkiem *Anglja*, idą już same na rozbrojenie, a jednocześnie *zamykają oczy na dozbrojenie Niemiec Hitlera*, będące *pogwałceniem Traktatu.*

Czyż może być większe . „zaślepienie"?

*„Pakt czterech"* nie ma widoków urzeczywistnienia, albowiem Francja nie pójdzie na lep Włoch i nie wyrzeknie się swoich sojuszników wschodnich, którzy już energicznie zaprotestowały przeciw „paktowi".

Ale niebezpieczeństwo hitleryzmu i faszyzmu włoskiego nie zmniejsza się przez to ani o jotę. Niebezpieczeństwa tego nie zażegna się drogą rewizji traktatów. My socjaliści jesteśmy zasadniczo za rewizją traktatów w tych punktach, które są *naprawdę* niesprawiedliwe i krzywdzą którykolwiek z narodów. Ale rewizja taka może nastąpić tylko na drodze porozumienia między narodami wolnemi, między demokracjami zainteresowanych państw, a nie pod naciskiem *dyktatury, dla której każde ustępstwo stałoby się tylko bodźcem do coraz to nowych zamysłów i ataków imperjalistycznych.*

Wobec faszyzmu mamy jedno tylko hasło, wysunięte przez wiedeńską *„Arbeiterzeitung": faszyzm należy otoczyć zewsząd kordonem sanitarnym.*

*(jmb.)*

# NA ŁOTWIE

## Wywiad z tow. Mendersem, przewodniczącym Centralnego Komitetu Socjalnej Demokracji Łotwy

Onegdaj bawił w Warszawie wybitny socjalistyczny poseł na Sejm łotewski, członek prezydjum Socjalistycznego Klubu Parlamentarnego, tow. **Menders.** Wraca właśnie z posiedzenia Egzekutywy Międzynarodówki w Zurychu. Należy do lewicy partyjnej; jest jednym z najwybitniejszych mówców Sejmu łotewskiego.

W obszernej rozmowie z tow. Czapińskim tow. **Menders** przedstawił nam stosunki polityczne na Łotwie oraz sytuację w łotewskim ruchu robotniczym

— Partja nasza rozwija się normalnie. Mimo kryzysu **zdobywamy nowych członków,** zwłaszcza na terenie miasta Rygi. Niedawno urządziliśmy t. zw. tydzień werbunkowy dla Partji, który dał nam 1000 nowych członków; pomiętajmy, że cała partja liczy 6000 członków. Musimy przytem uwzględnić, że liczba bezrobotnych jest znaczna — 30.000, co na niewielką Łotwę znaczy bardzo wiele. Komuniści u nas są partją nielegalną, a raczej półlegalną; więc niepodobna stwierdzić dokładnie, jak wygląda ich ruch. Mam wrażenie, że naogół liczebnie stoją na jednem miejscu. Wracając do partji, muszę obok pomyślnego fakty jej rozwoju liczebnego stwierdzić tak że fakt ujemny — mianowicie w ostatnich latach część dawnych robotników rolnych, którzy otrzymali przydział gruntów z reformy rolnej, opuszcza szeregi partyjne, przechodząc do partyj chłopskich, np. do partji t. zw. „nowych gospodarzy".

— **A jak przedstawia się robotniczy ruch oświatowy?** — zapytuje tow. **Czapiński.**

— Ten ruch rozwija się zupełnie normalnie. Całość oświatowego ruchu robotniczego znajduje się pod kierownictwem t. zw. Rady oświaty pozaszkolnej Ta Rada znajduje się **całkowicie w rękach socjalistów.** Pod jej kierownictwem znajduje się także nasz **„Uniwersytet Ludowy",** w którym wykładają prawie wyłącznie socjaliści. Nasz ruch oświatowy swego własnego pisma nie posiada, ale wraz z ruchem politycznym wydaje obszerny miesięcznik literacko-naukowy **„Myśl".** Należy podkreślić, że w naszym ruchu oświatowym pracuje przedewszystkiem młodzież. Oczywista nasza praca oświatowa korzysta ze subwencyj tak ze strony Państwa jak samorządów.

— **Jak się przedstawia ukształtowanie partyj w obecnym Sejmie łotewskim?**

— **Posłów socjalistycznych jest 20;** jest to największa frakcja łotewskiego Sejmu. Dalej idzie 7 komunistów, oraz 1 poseł z Legalji, usunięty z naszej frakcji, a twiący gdzieś między Socjalizmem a komunizmem. Razem tedy lewica robotnicza liczy 28 posłów. Mniejszości narodowe dają 17 posłów, w tej liczbie 2 Polaków. Ponieważ ogólna liczba posłów wynosi 100, więc na burżuazyjne partje łoatewskie przypada 55 posłów. Te burżuazyjne partje dzielą się na mnóstwo drobnych frakcyj. Z nich największą jest **„Związek chłopski"** (bogatsi chłopi) z **Ulmanisem** na czele; następnie idzie partja „Nowi gospodarze" potem „Centrum demokratyczne" i t. p.

— **Jak się przedstawia ruch faszystowski na Łotwie?**

— Należy odróżniać dwa prądy: jeden **ściśle faszystowski,** zaś drugi, dążący do silnego wzmocnienia władzy wykonawczej, do oderwania jej od parlamentu, do czegoś w rodzaju **rządów „prezydjalnych".** Jeśli chodzi o prąd pierwszy, ściśle faszystowski, to mamy kilka grupek faszystowskich z własnemi tygodniczkami. Jest to np. grupa „narodowych socjalistów", albo grupa „ognistego krzyża". Przeważnie działają tam dymisjonowani wojskowi i t. p. żywioły. Otóż Sejm łotewski w ostatnich dniach powziął **uchwałę rozwiązującą obie te faszystowskie organizacje.** Za tę uchwałą głosowali socjaliści, komuniści oraz niektóre grupy burżuazyjne.

Jeśli chodzi natomiast o prąd drugi, powiedzmy — **półfaszystowski,** to ten przedstawia się nieco poważniej. Należy zważyć, iż sprzyja mu fakt ogromnego rozbicia burżuazyjnych partyj; przy ostatniem przesileniu gabinetowem przez dłuższy czas niepodobna było utworzyć Rządu. Budzi to zrozumiałe nie zadowolenie zwłaszcza, że bogatsze żywioły chłopskie cierpią teraz z powodu silnego kryzysu agrarnego; tak np. sprzedaż masła, które stanowi poważny artykuł produkcji łotewskiej, w dużej mierze ustała. Dopłaca się producentom, że sum budżetowych, ale ostatnio z budżetem też jest krucho.

— **A jak wpłynęło zwycięstwo Hitlera na rozwój faszystowskich prądów na Łotwie?**

— Wpłynęło przeważnie **negatywnie. Hitler pomniejszył** prądy faszystowskie. Tłomaczy się to tem, że dla łotewskiego chłopa, zwłaszcza tego „nowego gospodarza", który otrzymał grunty z reformy rolnej — słowo „Niemiec" oznacza obszarnika, dawnego barona nadbałtyckiego, który okrutnie wyzyskiwał fornala - Łotysza. Wobec tego przyjście **Hitlera** do władzy budzi zrozumiałą niechęć i obawy. Zwłaszcza, że wiadomo, iż w najbliższem otoczeniu **Hitlera** znajduje się cały szereg elementów pochodzących z dawnej arystokracji nadbałtyckiej, jak np. specjalista hitlerowski od polityki zagranicznej **Rosenberg.** Te elementy, oczywiście, niezupełnie zrezygnowały z perspektywy powrotu do Łotwy i Estonji.

— **Czy antyfaszystowska akcja socjalistyczna rozwija się w dalszym ciągu?**

— Oczywista. **„Związek Sportowy"** rozwinął się w ostatnich czasach. Na czele po dawnemu stoi tow. Brunon **Kalnin.**

— **Czy przyjście Hitlera do władzy wpływa na orjentację Łotwy w polityce zagranicznej?**

Niewątpliwie. Jest to sprawa, która znajduje się dopiero w procesie ewolucji. Ale rzeczą jest zrozumiałą, iż Hitler zmusił opinję Łotwy do **znacznego wzmożenia czujności.** W związku z tem rosną nastroje antyniemieckie. Odbywa się żywa wymiana zdań w sprawie polityki zagranicznej. **C.**

# „Bądź zdrowy"...

*Poetyczny zwrot: „radość życia" w prze kładzie na język lekarza brzmi: prawidłowe działanie organów wewnętrznych, dostateczne zasilenie płuc, właściwe odżywienie komórek, i t. p. czyli zdrowie fizyczne. A jednak w powodzi grzechów ludzkich jedno z pierwszych miejsc ponoć zajmuje rubryka grzechów przeciwko własnemu ciału. Wiele z pośród tych grzechów ma swe źródło w lekkomyślności ludzi (zwłaszcza mieszkańców miast), którzy dokładają jakgdyby starań, aby zepsuć wspaniały mechanizm, jakim jest ich własne ciało; wiele, oczywiście, wyrasta na podłożu nędzy, fatalnych warunków życia; ale niemniej ich rodzi: nieświadomość, brak znajomości najważniejszych praw zdrowia.*

*W wydanej świeżo nakładem Tow. Wydawn. „Światło" pracy dr. dr. Birencwajga i Rząśnickiego „PRAWO ZDROWIA", autorzy, wychodząc z mądrego założenia, że nawet w obecnych fatalnych warunkach bytu klasy robotniczej należy „do składowych czynników uświadomienia klasowego włączyć minimum wymogów higjeny społecznej, zapewniających robotnikowi prawo do zdrowia", przeprowadzają „konfrontację z ciałem" pod postacią wiadomości z dziedziny higjeny.*

*Książka ta, przeznaczona dla ludzi pracy, nie bawi się w roztaczanie wspaniałych obrazów przyszłych możliwości w dziedzinie higjeny społecznej, ale poucza robotnika, w jaki sposób obecne jego warunki życia przybliżyć do elementarnych bodaj wymogów zdrowia, jakich ulepszeń higjenicznych domagać się powinien robotnik na terenie swego warsztatu pracy; książka ta pobudza jego czujność w stosunku do zmian, zachodzących w jego organiźmie i uczy go przezorności w gospodarowaniu swemi siłami fizycznemi.*

*Zakres tej niewielkiej pracy jest właściwie bardzo duży. Wstępne rozdziały mówią o potędze działania powietrza i światła na organizm ludzki, dalsze zwracają uwagę na higjenę mieszkania i odżywiania się, następne jeszcze dają wykaz chorób zawodowych, obejmujący wszystkie kategorje pracy! Druga połowa książki dostarcza wiadomości, dotyczących chorób zakaźnych, gruźlicy, reumatyzmu, chorób wenerycznych nowotworów, alkoholizmu i t. d. Wreszcie na końcu książki znajduje się mały dodatek który prawdopodobnie będzie stanowił początek lektury dla każdej robotnicy - matki: zawiera on 10 przykazań - pouczeń, jak należy wychowywać niemowlęta.*

*Aby zmieścić tak wszechstronną i obfitą treść na paru arkuszach druku, autorzy musieli uciec się do stenograficznego niemal wykładu, co sprawia, że „Prawo do zdrowia" uchodzić może za podręczną encyklopedję higjeny społecznej. Jednocześnie zaś nie zawaham się przed użyciem określenia „ewangelja zdrowia". Ta nowoczesna „ewangelja" nietylko tem się różni od prawdziwej że nie przytacza żadnych przypowiastek ani historyjek, ale tem jeszcze, że prawa i zakazy jakie ustala, nie są ślepo nakazane: każde wynika ze zrozumiałych i racjonalnie oświetlonych przyczyn.*

*Nietylko robotnik, który acz arjentuje się znakomicie w świecie polityki gospodarki jest kompletnym zazwyczaj nieukiem na punkcie wiadomości - zakresu higjeny, — ale i niejeden inteligent z wyższem wykształceniem, dowie się z „Prawa do zdrowia" wielu rzeczy, co do których będzie się musiał przyznać, że słyszy o nich po raz pierwszy. Wiele przesądów i „legend" medycznych ukaże mu się we właściwem świetle. Uwaga ta dotyczy głównie rozdziałów, traktujących o nowotworach, chorobach wenerycznych, reumatyzmie i alkoholizmie.*

*Gdy więc słyszycie o książkach, które, jak się to mówi „powinny się znaleźć w ręku każdego człowieka pracy", pamiętajcie, że od chwili ukazania się „Prawa do zdrowia" powiedzenie to dotyczy w pierwszej mierze tej właśnie książki.*

*Nat. Zarembina.*

# „Centrowcy" w ogonie Hitlera

T. zw. stronnictwo „centrum" jest w Niemczech bardzo zwartem i silnem organizacyjnie politycznem ugrupowaniem katolickiem, które od czasu przewrotu w roku 1918 odgrywało stale bardzo doniosłą rolę języczka u wagi we wciąż chwiejnym układzie niemieckich stosunków państwowych i parlamentarnych. Do dni ostatnich „centrum" stało na stanowisku obrony ustroju republikańskiego i konstytucji wejmarskiej; w tym charakterze partja „centrowa" uczestniczyła nieprzerwanie w rządach Rzeszy i krajów związkowych, bądź desygnując swych przedstawiciel. na posterunki kierownicze (jak np. **Brueninga**), bądź też łącząc się w koalicję z socjalistami, partją państwową i innemi ugrupowaniami demokratycznemi. W ostatnich wyborach z dn. 5 marca r. b. „centrum" utrzymało w zupełności swój stan posiadania, przeprowadzając do Reichstagu, wespół z t. zw. bawarską partją ludową, ok. 100 posłów.

Rewolucja hitlerowska, zapoczątkowana pamiętnem spaleniem Reichstagu przez agentów niemieckiego faszyzmu, nie oszczędziła, w wybrykach „szturmowych" opryszków, i „centrowców", jako b. sprzymierzeńców znienawidzonych przez kanclerskiego półgłówka — marksistów. Gwałty i bestjalstwo hitlerowców zwracały się niejednokrotnie przeciwko członkom stronnictwa katolickiego, których bito, znieważano, szykanowano, usuwano masami z posad i urzędów. Rozpędzenie „centrowych" rządów w Bawarji i innych krajach południowo - niemieckich, brutalne pozbawienie urzędu burmistrza Kolonji, wybitnego polityka „centrowego" — dr. **Adenaura**, pogiówna rewizja osobista „w poszukiwaniu broni", dokonana na udających się do Reichstagu posłach „centrowych", — oto parę tylko charakterystycznych faktów z obfitej kroniki dni ostatnich. Zdawałoby się, że pomiędzy hitlerowską kanalją, a cywilizowanem bądź co bądź „centrum", działającem w polityce, pod wodzą oświeconych prałatów, na podstawach „chrześcijańskich" i „katolickich", wszystkie mosty zostały zerwane i żadnego porozumienia być nie może.

Tymczasem, rzeczywistość szybko zadała kłam podobnym przewidywaniom. Oportunistyczni nawskroś przywódcy „centrow" bez wahania sprzedali faszyzmowi „swój „demokratyzm" „republikanizm" i swoje „chrześcijańskie" zasady moralne — za ochłap wolności organizacyjnej i drobne korzyści doraźne, ofiarowane im łaskawie przez Hitlera. Między triumfującym chamem w brunatnej koszuli a układnymi i giętkimi prałatami stanął fakt: konstytucja prawo, godność i uczciwość osobista — wszystko to poszło do lamusa, i — gdy nastąpił moment głosowania nad dyktatorskiemi pełnomocnictwami dla Hitlera, w nieobecności zresztą 79 posłów komunistycznych, którym mandaty bezprawnie i bezczelnie odebrano, — „centrowcy", jak jeden mąż, głosowali **za pełnomocnictwami**, osłaniając tym sposobem krwawą awanturę hitlerowską pozorami politycznej przyzwoitości i legalizmu. To czego nie mogły dokonać długotrwałe pertraktacje pomiędzy „centrum" a hitlerowcami, przed ich dojściem do władzy, stało się faktem natychmiast po marcowym przewrocie gdy **bat** oprawców **Hitlera** wymusił na „centrowcach" posłuch i uległość, a „dobra wola" Adolfa ofiarowała im tak cenne dla klerykalnych sumień łakocie, jak zamknięcie wszystkich szkół świeckich, wprowadzenie obowiązkowej nauki religji do szkół zawodowych i dokształcających i t. d. Byt 16.000 duchownych katolickich w Niemczech nie może być, oczywiście, dla „centrowców" sprawą obojętną...

Tym sposobem, „centrowcy" stracili honor polityczny, ale pozostali wierni zasadom... wyznaniowym. I pokazali wreszcie swą barwę właściwą, pozbawioną „demokratycznego" nalotu, który łudził dawniej i w błąd wprowadzał kontrahentów. Nie mogło być zresztą inaczej: gdy struna przeciwieństw klasowych napięta została w Niemczech do ostateczności, gdy reakcja w maskaradowym stroju hitlerowskim wydała proletarjatowi walkę na śmierć i życie, „centrowcy" — znaleźli się, mimo wszystko, w obozie swych **prawdziwych**, burżuazyjnych sprzymierzeńców, po przeciwnej, w stosunku do partyj robotniczych, stronie barykady, realizującej się już nie w przenośni, lecz całkiem literalnie na ulicach wielu miast niemieckich... I tak oto katolickie „centrum" stało się „współpracownikiem" hitlerowskiej bestji.

**

Nie brak i w Polsce „centrowców" rodzimego pokroju, w rodzaju księdza **Żongołłowicza** i wielu, wielu arcykatolickich panów z B. B., których „chrześcijańskie" sumienia bez słowa protestu aprobowały Brześć i wszystkie jego moralne i nie-moralne konsekwencje. Ale Brześć czy — Szpandawa — te podobne symbole leżą jednak w porządku rzeczy, mają całkiem ścisłą logikę, określony sens, przejrzyste znaczenie. Mówiąc krótko: śmiertelny strach przed wstającym dniem wielkiego przełomu społecznego i rozpaczliwe czepianie się „pańskiej" klamki uszminkowanego na faszyzm, goniącego, mimo różne „zwycięstwa", resztkami sił i pomysłów — kapitału — oto są prawdziwe przyczyny, dzięki którym każdy **Goering** i każdy prałat **Kaas** w jednym znajdą się w końcu „obozie" i jedną wyznawać będą „ideologję". „Ideologję" sytości brzucha i — portfelu.

**Bd.**

# Centralny Wydział Młodzieży P. P. S.

**wzywa wszystkie Organizacje Partyjne, Wydziały Młodzieży i wszystkie Organizacje Młodzieży do urządzenia**

## w dniu 2 Kwietnia

**wielkich zgromadzeń młodzieży robotniczej w całym kraju pod hasłem:**

## Chleba i pracy,

**uruchomienia robót publicznych**, dających zatrudnienie młodocianym,

**państwowej pomocy doraźnej** dla wszystkich młodocianych bezrobotnych przez cały okres bezrobocia,

**ubezpieczenia drobnych warsztatów**,

**podwyższenia zasiłków** i przedłużenia okresu wypłaty zasiłków do 26 tygodni,

**wprowadzenia prawa do zasiłków** już po 13 tygodniach pracy w roku,

**wydatnego skrócenia czasu pracy**,

**uruchomienia schronisk, świetlic i szkół zawodowych dla bezrobotnych młodocianych.**

**CENTRALNY WYDZIAŁ MŁODZIEŻY P. P. S.**

# „Więzienia w Polsce"

## Książka tow. J. Loosa

Pod takim tytułem wyszła nakładem **Polskiej Ligi Obrony Praw Człowieka** broszura tow. d-ra Józefa **Loosa**. Praca ta ma w minjaturze oddać treść problemu naszego więziennictwa. Autor nadmienia jednak, że każde słowo i zdanie książki było ważne i krojone na miarę cenzury. Tem niemniej w wyniku swych bardzo dokładnych, choć ostrożnych rozważań tow. Loos dochodzi do wniosków bardzo smutnych, a mianowicie, że więzienia w Polsce jako jedynym rezultatem swej działalności mogą poszczycić się tylko unieszkodliwieniem zaaresztowanych przez czas zamknięcia.

Więzienia więźnia nie wychowują, nie poprawiają, zadowalają się czasowem unieszkodliwieniem. A więzień, ofiara nędzy i przypadku, umieszczony w zimnych warunkach i otoczeniu więziennem — staje się często, zbyt często, zawodowym przestępcą. Zresztą nasze groźne więzienia przestępców nie odstraszają, bowiem, gdy w 1923 r. skazano 14.000 recydywistów, to już w 1928 r. skazano ich 28,600. Również, gdy w 1926 r. było 2,227 więźniów politycznych, to w 1931 r. było ich już 4,160, a gdy w 1923 r. było wogóle skazanych na pozbawienie wolności 82,778 osób, to już w 1928 r. liczba ta wzrosła do 139,387 uwięzionych.

Broszura tow. Loosa nie zawiera ani trochę przesady lub przejaskrawienia. Zaledwie 23 marca r. b. w dyskusji po odczycie adw. Wiewiórskiej o komitetach i patronatach więziennych, odbytym w Patronacie nad więźniami w Warszawie, zebrani doszli do wniosku zgodnego z poglądem broszury. Chodziło o komitety więzienne. I na zebraniu i w książce tow. Loosa zgodnie stwierdzono, iż komitety więzienne, powołane do życia na wzór zagranicy, nie są ani organami współpracy, ani kontroli społeczeństwa. Dla pochwalenia się przed swoimi i obcymi trzeba było je stworzyć. Składają się tylko z mianowańców Ministerjum Sprawiedliwości, nie mają prawa badać i wglądać w stosunki więzienne, a tylko współdziałać w zakresie opieki moralnej i nauczania.

Stosunek władz więziennych do komitetów jest faktycznie nad wyraz formalny, jeśli nie niechętny. Władze o więzieniach naszych są najlepszego zdania. Wszystko na papierze jest tak piękne. **Zewnętrznie** więzienia są tak czyste, podłogi wyfroterowane, szyby i klamki błyszczą się w czasie inspekcji. Więźniowie tacy grzeczni, spokojni i uśmiechnięci. A tymczasem na 345 więzień w 1931 r. było aż 125 lekarzy, aż 92 nauczyciel., ale jednak 142 kapelanów i gdy w 1925 r. w więzieniach popełniono 5 samobójstw, to już w 1930 r. — 31 samobójstw.

Jeśli więzienia więźnia nie wychowują, nie poprawiają go, nie powodują zmniejszenia się ilości przestępstw, to raczej „przynoszą społeczeństwu więcej trwałych szkód jak doraźnych korzyści".

Taki jest wniosek autora broszury. Zgadzamy się również z nim, że narazie w naszej teraźniejszości poprawa więziennictwa nie jest możliwa.

**Józef Litauer.**

# Naprawa bez—naprawy

*Ostatni numer „Wiadomości Literackich" przyniósł „reportaż" Jalu Kurka ze wsi podhalańskiej, malujący w wymowny sposób straszliwą nędzę materjalną i nie mniej straszliwą ciemnotę i duchowe ubóstwo jej mieszkańców. Oto parę urywków:*

*„...Niektórzy chłopi nie wiedzą, że cesarz Franciszek Józef umarł, ale wszyscy wierzą w rewolucję, która jakoby już trwa... Pół wsi nie piło nigdy ani kawy, ani herbaty, a trzy czwarte nie wydalało się w promieniu dziesięciu kilometrów od wsi. Nikt tam prawie nie zna wynalazku cukru. Ziemi nic nie przybywa, a dzieci ciągle przybywa. Rozdrabniają więc swoje „ośmizny", „czwarciny", orzą po łokcie marną kamienistą glebę, żyją jak psy o wodziance i czarnym chlebie".*

*„Wsi Naprawy (jakaż ponuro ironiczna nazwa!—przyp. Red) wieczorem nie widać. Nikt nie świeci świateł. Okna są martwe. Niema nafty. Niema pieniędzy na naftę. U Gwiżdża już drugi miesiąc leży garnek z posoloną wodą, w który kładzie się ziemniaki; nie można wody z ziemniaków po ocedzeniu wylewać ze względu na cenny skarb słoną wodę, w której odgotuje się ziemniaki bez soli jeszcze kilkanaście razy"...*

*A oto jak żyją i mieszkają obywatele tej Naprawy, w 15 roku Niepodległości, a siódmym — „sanacji moralnej".*

*„...Żona Wawerka leżała na piecu i skubała pierze... Od dwóch lat jej dwa maleństwa nie wychodziły z domu, pozbawione koszuli... W zimie otulała dzieci w strzępy kapoty i tak całemi tygodniami walały się po izbie... Agnieszka także w ostatnich czasach nie wychodziła nigdzie; nie miała czego włożyć na sterane trzydziestopięcioletnie ciało... Głowa rodziny robiła co mogła, aby wyżebrać co drugi dzień garnek kwaśnego mleka i trochę ziarna na chleb. Wtedy Agnieszka w strzępach przechodzonego błękitu, przez który gęsto przeświecała brudna biel ciała, fanatycznie obracała kamienny młynek. Kiedy skończyła, brała jedno z nagich dzieciątek na ręce, podnosząc je ku oknu, skąd widać było zasłany śniegiem gościniec i białą ławę lasu. Dzieciątko wpijało bezbarwną twarzyczkę w zaplugawione szyby i stękało niewiadomo czy z uciechy czy z bólu.*

*Drugie dziecko, leżące na szmatach na ławce, skrobało się rączką po wątłej piersi, stękając podobnie, co miało oznaczać chęć zobaczenia także kawałka okna i świata. Matka płacząc, podnosiła po kolei dzieci i odsłaniała im niedostępne piętro nowego wi dzenia, poczem układała je na posłaniu ze szmat. Wtedy sama siadała pod oknem i płakała. Już teraz wie, że tej zimy nie przetrzymają, że dach im nad głową przecieka i wilgoć od ściany do ściany północnej się leje"...*

*Komentarze — jak to się mówi — zbyteczne... A przecież ta Naprawa, do której z pewnością żaden „naprawiacz" zajrzeć się nie kwapi, w obecnej sytuacji wsi polskiej wogóle, jest raczej regułą, niż wyjątkiem. Wogóle — co tu gadać — „byczo jest"! Obchodowo, gotówkowo, królowo, mocarstwowo"...*

# Ostrzeżenie

**Niniejszym przestrzegamy organizacje partyjną oraz bratnie organizacje zawodowe, oświatowe i t. d. przed FERDYNANDEM MAYEM, pochodzącym jakoby z Czechosłowacji, uprawiającym wędrówkę (na rowerze) po Polsce.**

**Podczas tych wędrówek wygłasza odczyty o swoich wrażeniach z odbytych rzekomo wędrówek po różnych krajach Europy i Azji (?!).**

**Osobnik ten wyzyskawszy podstępnie zaufanei niektórych instytucji robotniczych, pod osłoną wyłudzonych zaświadczeń, zaczął uprawiać wrogą dla klasy robotniczej propagandę.**

**Demaskując go, jako bezwzględnego szkodnika w ruchu socjalistycznym, wzywamy organizacje partyjne i bratnie organizacje robotniczedo czujności.**

**SEKRETARJAT GENERALNY C. K. W. P. P. S.**

**Pisma partyjne proszone są o przedruk.**

# Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

Dochodzi godzina 10, pełno publiczności, naturalnie przeważają same panie. W pokoju dla świadków siedzi p. Gorgonowa, teściowa oskarżonej wraz z synem oskarżonej Erwinem Gorgonem, uczeniem V kl. gimn. w Tarnopolu. Jeden z dziennikarzy pokazuje medal, który otrzymał ze Lwowa z napisem: „Obrońcom Gorgonowej". Z jednej strony jest podobizna Gorgonwej, z drugiej zaś szubienica i kruk kraczący pod nią. Dalej napisane w otoku: „Tow. niesienia pomocy ginącym we Lwowie. 1931—1933". Zjawiają się obrońcy i prokuratorzy. Godz. 10.25 dzwonek. Zasiadają na ławach sędziowie przysięgli. Gorgonowej jeszcze nie przyprowadzono. Trybunał wchodzi.

Przew.: Proszę wprowadzić oskarżoną.

Osk. Gorgonowa wchodzi i siada na ławie oskarżonych.

## ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Św. Leopold Dwornicki, aplikant sądowy zeznaje pod przysięgą.

Byłem protokolantem sądu lwowskiego w sprawie osk. Gorgonowej. Podczas naoczni w Brzuchowicach Staś produkował nam momenty, po przebudzeniu się i przedstawił, jak zobaczył tajemniczą postać przesuwającą się ku werandzie.

Dalej świadek opisuje, jak naocznia się odbywała, przedstawiając szczegółowo ruchy Stasia, Gorgonowej oraz stopień rozpoznania „postaci". Świadek oświadcza, że nie może stwierdzić, czy było światło. Rozpoznał świadek Gorgonową w chwili demonstracji na werandzie w ciemności, ale dlatego, że widział ją przedtem wchodzącą do jadalni. Świadek myśli, że krytycznej nocy było jaśniej, niż podczas wizji lokalnej.

Prok. dr. Szypuła: Które protokoły pan pisał?

Św.: Nie pamiętam. Było bardzo wiele czynności w naszem biurze. Zatrudniało ono czterech aplikantów. Pan sędzia podpisywał każde przesłuchanie świadków po zapoznaniu się ze wszystkiemi szczegółami ich przesłuchania. Pierwszy raz przesłuchiwaliśmy oskarżoną dzień przed wizją w obecności prokuratora. Oskarżona nie podnosiła żadnych zarzutów przeciw trybowi przesłuchania. Pisząc mówiłem powoli to, co pisałem. Świadkowie w tej sprawie nie podnosili żadnych zarzutów co do protokołowania ich zeznań. Inż. Arlett tylko prosił, żeby skorygować protokół pod względem stylu.

Prok. dr. Przytulski: Co pan widział podczas demonstracji w czasie naoczni w Brzuchowicach?

Św.: Ogólne kontury... głowę kobiety. Była w płaszczu lub futrze.

Prok. dr. Przytulski: To nie są ogólne kontury.

Obr. dr. Ettinger: Jak widział pan tę postać?

Św.: Widziałem jedną linję, a ponieważ wiedziałem, że demonstruje to Gorgonowa, więc poznałem ją w tej postaci.

Obr. dr. Axer: Pan patrzał przez drzwi szklanne. Na jakiej długości i szerokości domu obserwował pan p. Gorgonową?

Św.: Na szerokości połowy drzwi werandowych. Policjant także przechodził i rozpoznałem go po daszku świecącym. Stasia poznałem jak przyjechałem do Brzuchowic. Powiedział mi: „Niech pan zwróci uwagę na to by ona (Gorgonowa) nie była sama, bo ona wszystko będzie psuła: W hallu leżała róża. Zdziwiony byłem i zapytałem:

### SKĄD SIĘ TA RÓŻA WZIĘŁA?

Staś powiedział, że to jest róża pani. Nie powiedział jednak, czy ona nosiła tę różę przy futrze. Było to koło 11'30 w południe na drugi dzień po zbrodni. Tobiaszówna i Kamińska poznały, że to była róża pani ale dokładnie nie pamiętały, czy oskarżona nosiła ją. Oskarżona mówiła, że to jest jej róża, ale nie nosiła jej.

Przew.: Trza było tę różę zabrać.

Św.: Co się z tą różą stało — nie wiem. Doszedłem do przekonania, że ta róża nie ma znaczenia, gdyż świadkowie nie powiedzieli dokładnie, że była przedtem na futrze.

Obr. dr. Axer: Co pan mówił ze Stasiem na temat poznania Gorgonowej przez niego?

Św.: Pytałem się Stasia dlaczego o niej nie powiedział ojcu. On odpowiedział, że nie miał pewności, że to ona była.

Obr. dr. Axer: Kiedy p. Zaremba siedział w więzieniu pod zarzutem tego morderstwa, przyszedł p. Csala aby mu dał honorarjum za pomoc lekarską po zamordowaniu Lusi.

Św.: Tak, był upominać się o honorarjum.

Następnie prok. dr. Przytulski daje świadkowi cały szereg pytań odnośnie do znalezionej róży w hallu, odłamków szkła itd.

Obr. dr. Ettinger: Różę widział pan sędzia?

Św.: Sędzia widział. Prokurator — to nie wiem.

Osk.:

### MIAŁAM SWEGO CZASU TAKĄ RÓŻĘ.

Że ja komukolwiek mówiłam o tej róży, to sobie tego nie przypominam. Była ona srebrna, blado różowa. Czy świadek pytał mnie o tę różę nie przypominam sobie. Jednak, jeżeliby pytał, to bym sobie obecnie przypomniała. Róża ta nie nadawała się do futra. Nosiłam ją przy kapeluszu.

Obr. dr. Woźniakowski: Wszystkie protokoły pan wiernie spisał? I także wizji lokalnej?

Św.: Tak.

Następnie obrońcy ustalają pytaniami do świadka warunki atmosferyczne krytycznej nocy. Wkońcu przychodzą do przekonania, że świadek nie pamięta, czy było jasno, czy zawieja śnieżna, czy noc była ciemna.

Przew. (do świadka). Pana zwalniam, ale proszę się zatrzymać, może pan będzie potrzebny.



## ZEZNANIA ŚW. SĘDZIEGO KULCZYCKIEGO

Św. sędzia śledczy Kulczycki przedstawia przebieg wizji lokalnej w Brzuchowicach identycznie ze świadkiem Dwornickim.

Przew.: Czy panu sędziemu mówił pan Dwornicki, że znalazł w hallu różę?

Św.: Nie. Nie mówił. Dziś pierwszy raz słyszę o tej róży. Nikt mi o niej wtedy nie mówił.

Prok. dr. Szypuła (do oskarżonej): Co znaczą te słowa pani, że pan sędzia pisał to, co mu było wygodnie?

Oskarżona: Powtórzyłam obserwacje ludzi, którzy mówili, że sprawa była prowadzona po partacku. Ja osobiście nie mam nic panu sędziemu do zarzucenia.

Św.: Sam słuchałem oskarżoną.

Prok. dr. Szypuła daje szereg dalszych pytań sędziemu Kulczyckiemu w sprawie rozbitej szyby na werandce i badania jej daktyloskopem.

Obr. dr. Axer: Czy p. Urbanowski stwierdził, że ślady nad łóżkiem Lusi były odbitkami rąk p. Gorgonowej?

Św.: Nie orzekł stanowczo, że to są ślady Gorgonowej, dopiero ekspertyza głównej komendy policji wykazała, że są to ślady rąk Stasia.

Dłużej zastanawiano się nad możliwością widzenia i poznania sylwetki Gorgonowej w czasie wizji lokalnej, jak przesuwała się nocną porą w stronę werandy. Świadek poznał w cieniu znajomą mu sylwetkę Gorgonowej. Kilka minut przedtem rozmawiał świadek z Gorgonową.

## DR. CSALA SPIESZYŁ SIĘ PRZED SĄDEM DORAŹNYM

Obr. dr. Ettinger: W jakim celu przyszedł p. Csala do pana sędziego?

Św.: Było to w trakcie dochodzeń sądu doraźnego przeciw Zarembie. Przyszedł z rachunkiem na 40 zł. za zawezwanie go do zamordowanej Lusi.

Obr. dr. Ettinger: Czy dr. Csala wiedział, że Zarembie groził sąd doraźny?

Św.: Musiał wiedzieć (poruszenie na sali).

Przew. (do obrońców): Kwestja będzie aktualna zaprzysiężenia Stasia!

Obr. dr. Axer: Ponieważ w myśl orzeczenia lekarzy zaprzysiężeniu Stasia nic nie stoi na przeszkodzie a nigdy obrona nie kwestjonowała jego poczytalności, zgadzamy się na jego zaprzysiężenie.

Przew. (godz. 12'15): Ogłaszam przerwę na pół godziny. — Podczas przerwy rozmawiali ze sobą serdecznie przez dłuższy czas Staś Zaremba z młodym Gorgonem.

## ZEZNANIE SYNA GORGONOWEJ

Godz. 1 popoł. dzwonek — dalszy ciąg rozprawy.

Przew.: Otrzymałem relację co do świadka Wilczyńskiego, że jest chory.

Obrońcy: Wnioski później.

Wchodzi Erwin Gorgon, syn oskarżonej. Chłopak 15-letni, szczupły brunet, podobny do matki.

Przew.: Ma pan prawo uchylić się od zeznań, jako syn oskarżonej.

Św.: Chcę zeznawać.

Przew.: Upominam pana, żeby pan zeznawał prawdę.

Św.: Najpierw mieszkałem z rodzicami u dziadka. Jak długo ojciec żył z matką nie przypominam sobie. Ojca sobie również nie przypominam. Przez 5 lat byliśmy u dziadka. Kiedy zacząłem chodzić do szkoły... zdaje się, że mamusia nie mieszkała u teściów. Byłem na letnisku w Brzuchowicach z babcią, ale mieszkaliśmy w osobnej willi, nie u mamy. Było to trzy lata temu. Z mamą widywałem się. Przychodziłem do willi p. Zaremby albo matka do mnie. Stasiu był, a Lusia przebywała wtedy w Szwajcarji. Gdy wróciła Lusia ze Szwajcarji chodziłem także do willi p. Zaremby do Stasia. Byłem tam kilkanaście razy, może i więcej. Widywałem się także z Lusią. — W towarzystwie Lusi byłem kilka razy. Na dworcu po przyjeździe Lusi ze Szwajcarji, serdecznie się mamusia witała z Lusią. Obie płakały. Na drugi dzień widziałem jak mamusia z Lusią bawiły się w ogrodzie. Widywałem je kilka razy, jak chodziły na spacer. Jadałem tam czasem.

Osk. Gorgonowa patrzy przez łzy na syna przez cały czas jego zeznań. Podaje mu chusteczkę, którą syn obciera czoło.

Mama na Lusię nie żaliła się, ani też na Stasia.

Przew.: Po 1929 roku jeździł pan?

Osk. (do syna): Przypomnij sobie...

Św.: Potem coś raz, ale nie przypominam sobie. Potem byłem w Tarnopolu. Do Brzuchowic przyjechałem z Tarnopola. Mamusię z Lusią widziałem kilka razy. Były czułe ze sobą.

## TRAGICZNA CHWILA

Oskarżona pada w objęcia syna i całuje się z nim dłuższy czas. Oboje głośno płaczą nie odzywając się do siebie.

Przew.: Dosyć już. Pozwolę potem pożegnać się z synem.

Obr. dr. Woźniakowski: Panie przewodniczący. To matka i syn.

Panie płaczą, poruszenie i cisza na sali. Powoli wychodzi Gorgon oczy rękami zasłaniając.

## ZEZNANIE TEŚCIOWEJ

Św. Olga Gorgonowa, teściowa oskarżonej, zeznaje bez przysięgi. Jestto sympatyczna staruszka o ujmującej powierzchowności.

Świadek: Oskarżona przyjechała z Dalmacji z 3-miesięcznem dzieckiem. Niedługo potem syn odjechał do Ameryki. On zawsze tam chciał jechać. Po wyjeździe syna, widywałam się z synową często. Mam wrażenie panie sędzio, że ona nic złego nie zrobiła. Ona by nawet kury nie zabiła.

Przew.: Ja także nie.

Św.: Widywałam ją często. W Brzuchowicach byłam przed trzema laty tj. w 1930 r. i tam widywałam się z nią. Chodziłyśmy na spacer razem z dziećmi Zarembów. Bardzo była troskliwa dla Stasia. Zwracałam jej na to uwagę, a ona mi odpowiedziała, że jest on jakby jej synem. Gdy przyjechała Lusia ze Szwajcarji, ucieszyła się tem moja synowa. Często później chodziła z Lusią na spacery. Byłam kilka razy w willi u p. Zaremby. Na drugi rok byłam znowu w Brzuchowicach. Nie miałam już czasu przychodzić do willi. Synowa mnie odwiedzała i skarżyła się, że ją Lusia kontroluje i ojca buntuje. Synowa skarżyła się również i na p. Bieleckiego, że on jest złym duchem Zaremby. To było w roku 1931.

Potem już nie jeździłam do Brzuchowic i nie widywałam się z synową i nie wiem nic, co się później działo.

Przew.: Drugi raz była pani w Brzuchowicach w 1931 r.?

Św.: Tak, w roku katastrofy.

Przew.: To syn p. Gorgonowej omylił się?....

Obr. dr. Woźniakowski: Tak, bo pierwszy raz był w Brzuchowicach z babką w roku 1930, a nie w 1929, jak mówił.

Św.: Syn jej chodził często do matki. Nigdy przed wnukiem przeciwko matce nie mówiłam... ani jednem słowem.

Obr. dr. Ettinger: Co pani powie o charakterze synowej?

## DZIWNE WIEŚCI Z AMERYKI

Św.: Czasem gwałtowną była, ale nie miała złego charakteru. Jest ona zawsze synową moją. Jak syn przestał z Ameryki pisać, przypuszczaliśmy, że nie żyje. Gorgonowa musiała mieć takie przekonanie, że mąż jej nie żyje. Coś parę lat nie pisał. Zaczął pisać dopiero z początkiem tej rozprawy, jak się odbywała we Lwowie. Jakiś pan przyjechał z Ameryki do nas i opowiadał, że syn mój polecił mu przyjść do nas i powiedzieć, że żyje. To było przed pierwszym listem. Napisałam wtedy do niego, że we Lwowie odbywa się sprawa i na to odpisał list. W listach nie usprawiedliwił syn swojego tak długiego milczenia. Słyszałam, że anonimy dostawał.

Obr. dr. Woźniakowski: Po wojnie, gdzie miał syn posadę? w Krzemieńcu?

Przew.: Proszę nie poddawać...

Obr. dr. Woźniakowski: Stwierdzam z przyjemnością, że pan przewodniczący jest czuły na tym punkcie.

Świadek odchodzi i chce pożegnać się z oskarżoną.

Przew.: Proszę świadka. Później pozwolę pożegnać się z synową.

Przerywam rozprawę do jutra na godz. 9 rano.

* * *

Powoli pustoszeje sala. Przewodniczący każe odprowadzić oskarżoną do poczekalni dla więźniów, mieszczącej się obok sali rozpraw i zaczekać. W pokoju świadków rozmawiają dziennikarze z młodym Gorgonem i staruszką Gorgonową. Po chwili woźny przychodzi i prowadzi babkę Gorgonową z wnukiem do przewodniczącego, który poleca zaprowadzić ich do oskarżonej. Dłuższy czas trwała rozmowa oskarżonej Gorgonowej z matką męża i synem. Wyszli oni spłakani, Gorgonowa także.



# 10.000 jest więcej niż 2000

Gdy z nastaniem jesieni zaczęło się większe nasilenie wzrostu bezrobocia, wykazy statystyczne podawały ten wzrost po 10.000 tygodniowo. Było to, nawet na nasze stosunki, ogromne zwiększenie, tembardziej że — jak wiadomo — wykazy statystyczne nigdy nie obejmowały wszystkich, którzy rzeczywiście pracę stracili, ograniczając się do podawania tych, którzy mieli „szczęście" dostać się do rejestru jako uprawnieni do pobierania zasiłków.

Ostatni taki wykaz z trzeciego tygodnia marca podaje już spadek bezrobocia. Był to tydzień, w którym można było rozpocząć już roboty na wolnem powietrzu i stąd przypuszczenie, że pewna ilość niekwalifikowanych bezrobotnych znalazła pracę przy robotach ziemnych, drogowych itd. Ten spadek obejmuje 2.000 kilkuset ludzi — kropla w morzu wobec ogólnej liczby przeszło 286.000 zarejestrowanych.

Cyfry te wykazują, że o wiele łatwiej stracić pracę niż ją z powrotem uzyskać. Redukcja czy z powodu pory roku czy z powodu zaniechania przedsiębiorstwa może widocznie być na poczekaniu zarządzona, podczas gdy reaktywowanie warsztatów pracy odbywa się w daleko powolniejszem tempie. Po kilku miesiącach skrajnej nędzy nawet przy pobieraniu zasiłku i nawet przy „pomocy obywatelskiej", ludzie z utęsknieniem i nadzieją wyczekiwali zmiany pory roku, która miała uwolnić ich na jakiś bodaj czas od zmory śmierci głodowej czy wegetowania między życiem i śmiercią. A tymczasem odbywa się to tak powoli! A jak się już odbywa, to w warunkach uniemożliwiających porządną pracę, gdyż przedsiębiorcy nie byliby ludźmi swego pokroju, gdyby nie wyzyskiwali okazji do płacenia jak najmniej.

Mamy oto taki rażący przykład tego wyzyskiwania nędzy dla polityki obniżenia zarobków. — Przed kilku dniami doniosły pisma krakowskie, że bezrobotni zajęci na robotach miejskich porzucili pracę, ponieważ obniżono im płacę z 3 na 2'50 zł. dziennie. 3 zł. dla dorosłego robotnika w Krakowie, gdzie mimo obniżki cen życie jest tak drogie! Nazywało się to „dobrodziejstwem", akcją pomocy itd., a okazuje się najordynarniejszym wyzyskiem na ludziach, którzy nie mogą się bronić, którzy mają nóż na gardle. Jeżeli tak postępuje gmina, co mówić o prywatnych przedsiębiorstwach?

Mówi się, że ta obniżka miała na oku cel — humanitarny. Chodziło o zatrudnienie większej liczby bezrobotnych przy istniejących szczupłych funduszach. Trudno wybrać, co jest gorsze: czy żeby 500 ludzi miało zamało do życia, czy żeby tym losem obdarzyć jeszcze kilkuset. A w dodatku to „święte oburzenie" na „niewdzięcznych", którzy ośmielają się za swą pracę żądać — wogóle żądać — trochę więcej niż „dobrodzieje" uznają za wystarczające do życia liczniejszej nieraz rodziny.

Ano, mamy słońce i pogodę, ale niemniej mamy kroplami zmniejszające się bezrobocie. Są widocznie możliwości utrzymania życia samem wygrzewaniem się — na zewnątrz, podczas gdy ciepło wewnętrzne ma być produkowane za półtrzecia zł. dziennie. Tak orzekli „opiekunowie".

# Proces o budownictwo pocztowe

„**Tajemnica skrzynki pocztowej**" stworzyła przed sądem epizod — mimo smutnego podłoża — krotochwilny.

Owe rachunki, notowane na bibułkach kawiarnianych, dobrze że pobranych ze stolików, a nie z gwoździków — wydatki „dyskrecjonalne" (ach ten Paryż!) itd... Tam „radosna twórczość" zaprawiona była pewnemi cechami cyganerji.

Wielkie **budownictwo**, w którem uczestniczyła firma „Budownictwo i przemysł" (St. Piłsudski, Typicyn i Bosiacki) przynosi szczegóły innego rodzaju.

### KOSZTOWNA POMYŁKA

Świadek inż. Rauch, zastępca Ruszczewskiego, kierownik budowy CIT — wnosi do sprawy pewne interesujące szczegóły, dotyczące materjału zużytego przy budowie. Zamiast żwiru użyto do betonu i żelazo-betonu tłucznia granitowego, co **podniosło koszty o kilkaset tysięcy złotych.**

Na zapytanie, mające ustalić, że wojskowość żądała użycia tłucznia, a nie żwiru — odpowiada świadek:

— Tak było początkowo. Później było pewne sprostowanie, co do używania tłucznia w konstrukcjach betonowych. Przez omyłkę umieszczono tłuczeń we wszystkich robotach, zamiast tylko w blokach betonowych.

### ILUZORYCZNE GWARANCJE

— Czy drogą przetargu powierzono roboty firmie najtańszej?

— Powierzono je firmie „Budownictwo i przemysł".

— Czy to była firma solidna?

— Mojem zdaniem, nie stała ona na wysokości zadania.

— Kto był „spiritus movens" tej firmy?

— Inż. Typicyn, kierownik techniczny i Stanisław Piłsudski.

— Czy firma dała gwarancję hipoteczną?

— Początkowo dała gwarancję wekslową, potem hipoteczną, a wreszcie zabezpieczenie na materjałach.

— Czy gwarancja hipoteczna była realna?

— Raczej nie, gdyż hipoteka spadła przy licytacji.

— Czy gwarancja wekslowa była realna?

— Także nie.

### KOSZTOWNY PROJEKT

Świadek Puterman, inżynier-architekt, zaangażowany przez Ruszczewskiego, początkowo do wykonania poszczególnych projektów, później został kierownikiem biura projektów w ministerstwie poczt i telegrafów. Początkowo otrzymywał 1500 złotych miesięcznie, później Ruszczewski wyrobił mu podwyżkę do 2 tysięcy.

Świadek wyjaśnia sprawę projektu gmachu C. T. T., wykonanego przez prof. Tołwińskiego, który otrzymał honorarjum **przeszło 50 tysięcy zł.** Projekt ten następnie został **zupełnie zmodyfikowany**, jakie to jednakże pociągnęło za sobą koszty, tego nie umie określić.

— Jaki okres pracy prof. Tołwińskiego zamknęło wypłacenie mu pięćdziesięciu kilku tysięcy zł.?

— Projekt, rysunki wykonawcze i kosztorys.

— To znaczy mniej więcej to samo, co pan potem robił?

— No, niezupełnie.

Kosztorys prof. Tołwińskiego nie był kompletny, gdyż nie obejmował podziemi, urządzeń kanalizacyjnych i, zdaje się, konstrukcyj żelaznych. Obliczał on koszty budowy na **6 miljonów**. W rezultacie budowa kosztowała **13 i pół do 14 miljonów zł.**

* * *

### JESZCZE JEDEN PIŁSUDSKI!

**Warszawa**, 30 marca (tel. wł.). Na dzisiejszej rozprawie przeciw Ruszczewskiemu zeznawał Z. Zawadzki, którego Ruszczewski, Stanisł. Piłsudski i spółka używali jako parawanu dla swoich przedsiębiorstw. Na jego nazwisko nabytą została wspaniała willa w Orłowie i plac przy ul. Niemcewicza w Warszawie. Zeznania Zawadzkiego są chaotyczne, nie daje on dokładnych odpowiedzi. Na zwróconą mu przez przewodniczącego uwagę, oświadcza, że jest strasznie zdenerwowany i że cała ta sprawa omal nie wpędziła go do grobu. Z zeznań jego wynika, że kontrakt na plac przy ul. Niemcewicza zawarty został **w kancelarji Stefana Piłsudskiego.** Ponieważ trudno ustalić datę tego kontraktu, sąd postanowił przesłuchać Stefana Piłsudskiego i jego żonę w charakterze świadków.

**PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!**

# Z życia robotniczego

—o—

### BACZNOŚĆ PIEKARZE!

Omijajcie Kraków z powodu akcji cennikowej! Nie dajcie się łudzić wysokością płac. Majstrowie krakowscy płacą niezorganizowanym robotnikom za 12 do 16 godzin dziennej pracy po 15, 25 i 30 złotych tygodniowo. W Krakowie jest 185 bezrobotnych piekarzy, którzy pomimo skrajnej nędzy łamistrajkami nie będą. Tak samo i wy postąpicie!

### NIESUMIENNI MAGNACI WĘGLOWI ZMUSZAJĄ GORNIKÓW DO STRAJKU

**Warszawa**, 30 marca (tel. wł.). Z zagłębia dąbrowskiego donoszą, że na kopalni „Baśka" zastrajkowało 80 robotników **z powodu niewypłacenia zarobków.** Robotnicy zjechali do kopalń i rozpoczęli strajk włoski. Starosta powiatowy zwrócił się do inspektora pracy **o pociągnięcie pracodawców do odpowiedzialności karnej.**

# Z kraju i ze świata

—o—

**„DO BRZEŚCIA Z HITLEREM!".** Starostwo w Tarnowie skazało tow. **dra** Adama Szumskiego, Karola Nowaka i Kazimierza Czubana po 30 dni aresztu za to, że w dniu 19 lutego w czasie manifestacji antihitlerowskiej mieli według doniesienia policyjnego wołać: „Do Brześcia z Hitlerem! Precz z wojną!". Skazani odwołali się do sądu.

**ROK WIĘZIENIA ZA PRZEMÓWIENIE NA ZGROMADZENIU.** Dnia 29 marca odbyła się przed trybunałem zwykłym w Tarnowie rozprawa przeciwko Majerowi Wolfowi recte Klein, oskarżonemu o zbrodnię z art. 166 kk. W przewodzie sądowym policja zeznała, iż wszelkie informacje ma wyłącznie od konfidentów, a osobiście tylko stwierdziła, że przemawiał w Domu Robotniczym na zebraniu bezrobotnych, gdzie w swojem przemówieniu, domagał się usunięcia sądów doraźnych, zmiany regulaminu więziennego i poprawy bytu bezrobotnych. Sąd przyjął, iż przemówieniem swojem stwierdził łączność z KPP, która głosi tesame poglądy i skazał oskarżonego na rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. W skład trybunału wchodzili sędzia Reiss, Łucki i Chodyniecki. Oskarżał prok. Patroński, bronił adwokat dr. Merz, który zapowiedział apelację od wyroku.

**INTELIGENCJA ANGIELSKA WOLI SOCJALIZM NIŻ FASZYZM.** W okresie, gdy fala faszyzmu w Europie zdaje się wzbierać, gdy w miarę szerzenia się oznak bankructwa kapitalizmu, kapitaliści garną się kurczowo ku faszyzmowi w nadziei, że ten obroni ich „święte prawo własności" do narzędzi produkcji, których nie umieją użytkować, gdy inteligencja „narodu myślicieli i poetów" liże buty najbardziej krwiożerczych i zwyrodniałych zbirów, jacy kiedykolwiek w dziejach dorwali się do władzy politycznej, bo to są „obrońcy" przeciw „marksizmowi", — nie jest pozbawioną interesu pewna „akademicka dyskusja", która odbyła się w zeszłym tygodniu w Cambridge w Anglji. Odbywał się tam doroczny zjazd „senjorów" starego uniwersytetu w Cambridge tj. ludzi, którzy uzyskali na uniwersytecie w Cambridge stopnie naukowe. Jednym z uczestników zjazdu był osławiony sir **Oswald Mosley**, kandydat na „angielskiego Hitlera" i postawił wniosek, by zjazd uchwalił, że „**przenosi faszyzm nad socjalizm**". Środowisko społeczne dla postawienia takiego wniosku było bardzo szczęśliwie wybrane, gdyż na bardzo kosztownym uniwersytecie w Cambridge studjować zawsze mogli tylko synowie i córki bardzo zamożnych rodziców. Nadto sam wniosek był bardzo zręcznie sformułowany, gdyż nie przeciwstawiał faszyzmu demokracji burżuazyjnej czy drobnomieszczańskiej, ale **socjalizmowi.** Głosując za tym wnioskiem, zjazd nie wypowiedziałby się zasadniczo za faszyzmem, ale uznał by go tylko za **mniejsze zło** w pojęciu angielskiej burżuazji z dyplomami uniwersyteckiemi niż socjalizm. Odbyła się długa dyskusja, poczem wniosek Mosleya został oddany pod głosowanie. Na 453 uczestników zjazdu, którzy wzięli udział w tem głosowaniu, tylko 18 wypowiedziało się za wnioskiem, a 335 przeciw. Okazało się, że ogromna większość tych reprezentantów inteligentnej burżuazji angielskiej **odrzuca faszyzm** nawet jako alternatywę wobec socjalizmu i nie chce ratować swej „świętej własności" za cenę wyrzeczenia się wolności. — Zasięg zarazy faszystowskiej ma widocznie swoje granice. **Dla** ludzi prawdziwie kulturalnych faszyzm nie może być nigdy „mniejszem złem" nawet wobec przekreślenia ich interesów klasowych.

# Rozruchy w Łodzi

**JEDEN ZABITY I 9 RANNYCH**

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa, 30 marca.

„Kurjer Czerwony" donosi z Łodzi, że dziś od rana panował w mieście **nastrój naprężony**. Na Rynku Wodnym zebrał się tłum strajkujących robotników włókienniczych w ilości około 5000 ludzi. W sali kina Oświatowego obradowali delegaci strajkujących. Jak podaje „Kurjer", wskutek agitacji komunistycznej zaczęły padać z tłumu okrzyki antypaństwowe. Policja konna rozpędziła tłum, co się powtórzyło kilkakrotnie.

**Policja użyła broni palnej. Jeden robotnik zabity, 4 robotników i 5 policjantów rannych.**

—ooo—

# Dalsze represje przeciw „Stahlhelmowi"

**Berlin**, 30 marca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej w Królewcu uchwalono mianować Hitlera honorowym obywatelem miasta Królewca. Przeciw uchwale głosowali jedynie radni socjalno-demokratyczni. Po posiedzeniu rady wkroczyła na salę policja i **aresztowała wszystkich 10 „niepraworrnyślnych" radnych socjalistycznych.**

**Berlin**, 30 marca. W związku z masowemi aresztowaniami przywódców i wybitniejszych członków „Stahlhelmu" w Palatynacie reńskim udali się dziś komisarz Rzeszy dla Bawarji v. Epp i sekretarz stanu Esser do Palatynatu, gdzie w różnych miastach przeprowadzą dochodzenia z ramienia rządu Rzeszy. Wedle dalszych doniesień, w ciągu dnia wczorajszego **obsadziły bojówki hitlerowskie lokale „Stahlhelmu" na całym terenie Palatynatu**. Aresztowani przywódcy i wybitniejsi członkowie „Stahlhelmu" **zostali ulokowani w obozach koncentracyjnych partji hitlerowskiej.**

**Berlin**, 30 marca. Kierownik partji hitlerowskiej w Bawarji Buerckel ogłasza w dziennikach hitlerowskich odezwę, która ilustruje stosunek istniejący między partją hitlerowską a „Stahlhelmem". Buerckel stwierdza jednocześnie, że wedle doniesień „Pfaelzische Rundschau" przypływ socjalnych demokratów i komunistów do „Stahlhelmu" w okręgu Zweibruecken jest tak wielki, iż sprawa umundurowania natrafia na poważne trudności. Socjaliści i komuniści rzucili bowiem hasło masowego wstępowania do „Stahlhelmu". Nie ulega wątpliwości — pisze Buerckel — że do kroku tego nie skłania ich entuzjazm dla sprawy narodowej ani też porzucenie wiary w socjalizm. Koła narodowo - socjalistyczne uważają „Stahlhelm" za kłodę u nogi. Koła socjalistyczne i komunistyczne uważają „Stahlhelm" za ukrytą organizację antyfaszystowską. W dalszym ciągu odezwa głosi: „Towarzysze z SA i SS! Dzieje się tu coś, co, możliwe, **zmusi nas do ostateczności.** Trzymać oczy otwarte. Dla nas niema odwrotu. Niech żyje rewlucja narodowo-socjalistyczna! Komisarz Rzeszy w Palatynacie musi tu wkroczyć, gdyż uprawiany jest sabotaż. Wobec potwierdzenia podobnej analogji w Brunświku wydane zostanie dla SA i SS **polecenie stłumienia w zarodku** wszelkiej próby wzniecenia kontr-rewolucji".

**Berlin**, 30 marca. Na polecenie rządu Rzeszy zwolniono dziś wszystkich przywódców „Stahlhelmu", aresztowanych wczoraj w Palatynacie.

**Berlin**, 30 marca. Przewodniczący frakcji niemiecko-narodowej (Hugenberg) Reichstagu dr. Oberfohren złożył dziś swój mandat poselski. Motywy jego ustąpienia nie zostały ogłoszone. — Dr. Oberfohren był przewodniczącym frakcji od r. 1928.

**Londyn**, 30 marca. Dzienniki angielskie w dalszym ciągu dużo uwagi poświęcają wypadkom w Niemczech. Proklamowanie bojkotu antyżydowskiego w Niemczech **potępia** prasa angielska jednomyślnie, stwierdzając jeszcze raz, **że akty gwałtu w Niemczech nie są wymysłem żydowskim, lecz faktem niezaprzeczalnym.** Kilka dzienników donosi dziś **o nowych gwałtach** dokonywanych na ludności żydowskiej. W wielu miastach znajdują się dziś jeszcze na porządku dziennym wypadki, że żydów chcących uniknąć prześladowań zmusza się do wpłacania do kasy hitlerowskiej po tysiąc marek od osoby.

**Nowy Jork**, 30 marca. W komisji imigracyjnej Izby reprezentantów deputowany Samuel Dickstein postawił wniosek, aby ze względu na prześladowania polityczne i religijne w Niemczech złagodzono dotychczasowe przepisy ustawy imigracyjnej, by umożliwić osobom prześladowanym przyjazd do Stanów Zjednoczonych.

**Nowy Jork**, 30 marca. Dzienniki amerykańskie, pisząc o proklamowanym bojkocie antyżydowskim w Niemczech jednomyślnie stwierdzają, że akcja ta nie ma widoków powodzenia i większą szkodę wyrządzi Niemcom aniżeli Żydom. Poza tem krok rządu hitlerowskiego spotkał się w Ameryce z ogólnem potępieniem. Niektóre dzienniki poświęcają mu długie artykuły, które doskonale ilustrują nieprzychylny stosunek ludności amerykańskiej do Niemiec.

# TELEGRAMY

—o—

**ZMIANY W RZĄDZIE PO ZGROMADZENIU NARODOWEM**

**Warszawa**, 30 marca (tel. wł.). Wedle krążących informacyj zmiany w rządzie nastąpią dopiero po Zgromadzeniu Narodowem, którego termin zwołania dotychczas nie został ustalony. Podawany termin zebrania się na 3 maja jest tylko kombinacją. Jako „dojrzałych do wymiany" wymieniają ministrów: rolnictwa Ludkiewicza, opieki społecznej Hubickiego, oraz przemysłu i handlu Zarzyckiego. W grę wchodzi też, ale z małem prawdopodobieństwem, minister skarbu Zawadzki.

**PAUL-BONCOUR O PLANIE MUSSOLINIEGO I REWIZJI TRAKTATÓW**

**Paryż**, 30 marca. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu komisji zagranicznej Izby złożył minister spraw zagranicznych Paul-Boncour sprawozdanie z obecnej sytuacji międzynarodowej. Wedle prasy porannej na posiedzeniu poruszone zostały wszystkie bieżące zagadnienia polityki zagranicznej. W sprawie planu Mussoliniego miał się Paul-Boncour wyrazić, że Francja nie jest przeciwna współpracy 4 mocarstw zachodnich, jednakże wyłącznie w ramach Ligi Narodów. Plan ten zasługuje na uważne zbadanie, gdyż prowadzi do odprężenia stosunków politycznych w Europie. Zapytany o kwestję rewizji traktatów pokojowych, minister oświadczył, że chwila obecna jest jaknajmniej odpowiednia do poruszania tej drażliwej sprawy. Nic nie trwa wiecznie — miał Paul Boncour powiedzieć — jednakże sprawa ta mogłaby się stać aktualną dopiero po przywróceniu w Europie zupełnego spokoju.

**ZATARG ANGIELSKO - SOWIECKI**

**Londyn**, 30 marca. W związku z zatargiem angielsko-sowieckim w sprawie aresztowanych obywateli angielskich, ambasador angielski w Moskwie Ovey został dziś wezwany do Londynu. Z kół poinformowanych donoszą, że Ovey wróci na swoje stanowisko po wyjaśnieniu sytuacji, o ile do tego czasu nie zajdą nieprzewidziane komplikacje.

**WYBUCH W FABRYCE**

**Londyn**, 30 marca. Na przedmieściu londyńskiem Mitcham wydarzył się dziś w pewnej fabryce chemicznej wybuch, który zniszczył całe zabudowanie fabryczne. Po eksplozji wybuchł pożar, który w krótkim czasie ogarnął cały kompleks zabudowań. Wybuch był tak gwałtowny, że w całej okolicy wyleciały szyby z okien. W chwili wybuchu pod murami fabryki bawiły się dzieci szkolne, z których jedno zostało zabite a 30 odniosło rany. Co do ewentualnych ofiar wśród personalu fabrycznego niema jeszcze żadnych danych.

—ooo—

# Z ruchu socjalistycznego

—o—

**Z RUCHU ROBOTNICZEGO W WIELICZCE**

Mimo rozlicznych trudności i szykan ruch socjalistyczny w Wieliczce i okolicy nietylko że nie osłabł, ale nabrał większego rozmachu i znajduje się w stanie pomyślnego rozwoju. Poza Wieliczką po wsiach powstają organizacje, skupiające poważną liczbę członków. Równolegle z tem tworzy się placówki oświatowe TUR, wykazujące wielką żywotność. Szczególnie młodzież z wielkim zapałem oddaje się pracy oświatowej.

Zebrania socjalistyczne cieszą się wielką frekwencją słuchaczów, spragnionych słów prawdy i otuchy na przyszłość. Obiecanki sanacji, jak było do przewidzenia, zawiodły. Teror już także nie skutkuje. Nastąpiło ocknięcie się z obojętności i biernego poddawania się losowi. Górnicy, tumanieni przez naganiaczy sanacyjnych, przekonali się na własnej skórze, czem w rzeczywistości są „solenne przyrzeczenia" sanatorów. Zarobki obniżono, zredukowano dnie pracy, a wzamian za to zmuszono do należenia do organizacji sanacyjnej, która wbrew przepisom strąca przy wypłacie nędznych zarobków składki, od soboty 25 bm. podniesione o 100 procent. Oto jakiemi „zdobyczami" obdarzyła sanacja górników wielickich.

Poznali się robotnicy na tych „dobrodziejach". Przy każdej więc sposobności dają wyraz swemu oburzeniu przeciwko takiemu postępowaniu, manifestując równocześnie swą przynależność i solidarność z klasowym ruchem robotniczym i PPS.

W niedzielę 26 bm. odbył się w Domu Robotniczym wiec bezrobotnych. Sala po brzegi wypełniona. W krótkich słowach zagaił tow. Holzer, proponując do prezydjum tow. **Jedynaka** i tow. **Kaczmarczyka**, — co zebrani jednomyślnie przyjęli.

Tow. dr. **Szumski** w obszernym referacie przedstawił obecną sytuację gospodarczą i polityczną w kraju. W szczególności omówił referent sprawę bezrobocia, ilustrując faktami jak w rzeczywistości wygląda sanacyjna walka z bezrobociem. W dalszym ciągu zobrazował mówca dzisiejszą walkę klasy robotniczej, której celem jest zdobycie ustroju socjalistycznego.

Towarzysze **Holzer, Lachman** i **Fitowski**, omawiali stosunki lokalne. Mówcy zwrócili uwagę na szykany ze strony sanacji i kleru wobec organizacyj socjalistycznych, szczególnie wobec placówek TUR na wsiach, wzywając zebranych do wzmożonej pracy około rozbudowy ruchu socjalistycznego.

**Tow. Jedynak** w końcowem przemówieniu wskazał na konieczność tworzenia wielkiej siły proletarjatu, bo tylko tą drogą można wywalczyć zwycięstwo swym ideałom.

Okrzykiem na cześć PPS i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

Tego samego dnia popołudniu organizacja TUR w Rożnowej urządziła przedstawienie amatorskie we własnym lokalu. Do zebranych przemówił w krótkich, a serdecznych słowach tow. **Holzer.** — Również organizacja TUR z Sierczy dała przedstawienie w Domu Robotniczym w Wieliczce.

# Z debaty budżetowej

## NA RATUSZU LWOWSKIM

Z mowców, którzy onegdaj w debacie podnosili rozmaite drobiazgi, jedynie tow. Hausner wniósł materjał, który powinien stać się podstawą innej gospodarki miejskiej.

Mowca nasz poruszył przedewszystkiem niezdrową atmosferę, w której dusi się życie miejskie, pochodzi to stąd, że właściwie sanacyjna większość bardzo nieszczerze odnosi się do prezydenta Drojanowskiego. Największy klub, klub gospodarczy po ustąpieniu rad. Baczewskiego do dziś się nie ukonstytuował. Nurtują tam dwa prądy, jeden za, drugi przeciw prezydentowi Drojanowskiemu.

W takich warunkach o przystosowaniu budżetu do dzisiejszych potrzeb niema mowy.

Dział opieki społecznej obcięty „sprawiedliwie" jak wszystkie inne pozycje, gdy dział ten w okresie straszliwej nędzy powinien był utrzymać się przynajmniej w wysokości budżetu roku przeszłego.

Tę ujemną stronę tego budżetu podniósł bardzo silnie, proponując by majątki ziemskie użyć na lotniska dla dzieci proletarjatu w ciągu sześciu miesięcy. Dzierżawcy, mając na miejscu takiego konsumenta, zyskaliby na tem, a zyskałyby i dzieci. Jak dotąd majątki te źle są gospodarowane i nie przynoszą prawie żadnego dochodu.

Drugą, najważniejszą sprawą, którą zajął się mowca, to sprawa przyłączonych gmin, protestując przeciwko stanowisku większości tej rady, która chce przedmieścia traktować jak ubogich krewnych, jak obywateli drugiej klasy. Gmina musi spełnić wobec nich swój obowiązek, dać im wodociągi, gaz, światło, a przedewszystkiem uporządkować ulice. Gospodarka ratuszowa doprowadziła do tego stanu, że we Lwowie mamy zaledwie 20% ulic uporządkowanych, zabrukowanych i asfaltowanych, zaś 80% ulic nieuporządkowanych.

Tak dalej być nie może, miasto nie może dalej wydawać ogromnych sum na tak drogie nawierzchnie, musi budować nawierzchnie słabsze, które jednak dobrze konserwowane, skrapiane ropą, w ulicach o słabszem natężeniu ruchu, spełnić mogą znakomicie swoje zadanie. Przy takiej gospodarce Lwów w parę lat musi przybrać postać europejskiego miasta.

W sprawie uruchomienia pracy proponuje nasz mowca, by właściciele domów, korzystający w tak wysokim stopniu ze wszystkich kosztownych urządzeń miasta, odnowili fasady swoich domów. Na ten cel powinny być uruchomione fundusze w formie kredytu krótkoterminowego czy to w instytucji pożyczkowej miejskiej czy też z funduszu państwowego na roboty publiczne.

Gdyby to zrobiono, uruchomionoby roboty natychmiast z czego korzyść odnieść mogłoby kilka tysięcy ludzi w sezonie letnim.

Mowca apeluje do prezydenta by tą sprawą zajął się energicznie.

Wkońcu omówił politykę personalną w administracji, która nie daje spodziewanych rezultatów. Administracja pracuje ociężale, biurokratycznie na co powszechnie ludność Lwowa się skarży.

* * *

Środowe posiedzenie rady rozpoczęło się przemówieniem tow. Szczyrka, który gospodarkę miejską poddał ostrej krytyce. Cała litanja przedsiębiorstw miejskich i takich, w których miasto jest wybitnie finansowo zainteresowane, stanęło nad brzegiem przepaści. Jaworzno zaczyna deficytować i przyszłość tego wielkiego majątku jest pod wielkim znakiem zapytania. Kamieniołomy żyją pożyczkami z miasta, dla domów składowych szuka się nabywcy, Targi wschodnie z dobrodziejstwem inwentarza oddano Izbie handlowej, gazownia miejska stała się ciężarem gminy, tramwaj stał się terenem niepoczytalnych eksperymentów, niedostępnym dla szerokich warstw społeczeństwa. Całe cmentarzysko zrujnowanych wielkich i do niedawna świetnie prosperujących zakładów przemysłowych, leży w gruzach bez widoków poprawy. Za ten przeraźliwy stan rzeczy jest chyba ktoś odpowiedzialny, tak z lokalnych czynników, jak i ogólnopaństwowych. Opinja publiczna czeka, kiedy winowajcy tych stosunków będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Gazownia miejska do czasu wprowadzenia gazu ziemnego była świetnie prosperującem przedsiębiorstwem. Własnemi środkami zbudowała piękną fabrykę chemiczną, jeszcze w ostatnim roku przed gazem ziemnym dała 300 tysięcy czystego zysku i oddała miastu gaz na oświetlenie ulic po 12 gr. za metr sześc. Dziś o zyskach niema mowy, miasto za oświetlenie płaci po 17 gr. za metr sześc., fabryka chemiczna zmarnowana, nowe inwestycje kosztują już kilkaset tysięcy zł., około 100 robotników zredukowano. Tak pod względem gospodarczym jak i społecznym najfatalniejsze rezultaty, świetny interes zrobili tylko dostawcy gazu ziemnego, sprzedając miastu gaz ziemny po niesłychanie wysokiej cenie. Trzeba przyznać, że dyrekcja gazowni broniła się przed tym „interesem", ustąpiła za komisarjatu prof. Nadolskiego.

**Tramwaje lwowskie** po niepoczytalnych reformach dyr. **Barwicza** służą już tylko tym jako środek komunikacyjny, którzy korzystają ze zniżek i wolnych kart jazdy. Z powodu swoich zarządzeń dyrektor tramwajów stał się popularną ale komiczną figurą.

Budżet miejski został poddany szematycznej obniżce, nie jest dostosowany do obecnych potrzeb. **Sprawa bezrobocia** jest dziś dominującą w całem życiu publicznem, co powinno znaleść wyraz w dwóch pozycjach: we wzmożonych **robotach publicznych**, przedewszystkiem w budownictwie, aby dostarczyć ludziom pracy i w budżecie opieki społecznej, aby ci, którzy nie mogą dostać pracy, mieli środki do życia. Ani w jednym ani w drugim kierunku te tendencje nie znajdują wyrazu, a już redukcja pozycji dla opiekunów społecznych ze 100 tys. zł. na 50 tys. wobec rosnącej nędzy jest jaskrawym dowodem lekceważenia tego zagadnienia. Również miejska polityka **mieszkaniowa**, utrzymująca ceny mieszkań w domach miejskich na wysokim poziomie jest **ciężarem ludności**, a nie dobrodziejstwem.

Wkońcu tow. Szczyrek stwierdził, że za czasów polskich ludność Lwowa nie miała możności wybrania sobie samorządu, a nowa ustawa ją tego samorządu właściwie pozbawia.

W dyskusji zabierali głos: r. Decykiewicz imieniem klubu ukraińskiego po przytoczeniu szeregu skarg oświadczył, że będą głosować za budżetem, dr. Porayński bronił pozycji opieki społecznej. inż. Biernacki i dr. Próchnicki (nar. dem.) wstrzymują się od głosowania.

Tow. **Temnicki** imieniem ukr. soc. omówił antyspołeczny charakter budżetu lwowskiego, wykazując obojętność miasta dla spraw tak polskiego jak ukraińskiego proletarjatu.

Przemówienie faszysty Meibauma miało charakter humorystyczny.

Na czwartkowem posiedzeniu po kilku jeszcze przemówieniach i odpowiedzi gen. referenta i prezydenta Drojanowskiego przyjęto cały budżet większością sanacyjną.

---

EMIL HAECKER 10

# Historja socjalizmu w Galicji

Takie same poglądy głosił Dembowski w swoich powiastkach tendencyjnych, pisanych popularnie, a drukowanych w „Dzienniku Domowym" i „Tygodniku Literackim". Bije z nich niechęć do szlachty i niewiara w jej wartość moralną, a bezwzględna wiara w lud. W jednej z owych powiastek emisarjusz agitujący wśród włościan opowiada chłopu o zbliżającym się nowym ustroju społecznym, w którym „lud cierpieć nie będzie, bo nie będzie panów ani chłopów, tylko ludzie, a wszyscy kochać się będą". „Cóżby się zaś stało z panami?" pyta wieśniak, na co emisarjusz odpowiada: „Zginą, którzy nie zechcą być ludźmi, a będą nad człowieczeństwo przenosić swój klejnot szlachecki; a którzy zechcą kochać wszystkich, jak braci, ci będą kochani i cały im się świat nowy cnoty i uczuć otworzy, którego dziś nie znają".

Taka panowała wówczas atmosfera polityczna w Poznaniu. Poeta poznański Ryszard Wincenty Berwiński dał tym poglądom wyraz w słynnym swym wierszu „Marsz w przyszłość", w którym ukazuje, że „ziemia obiecana, bez tyrana i bez pana, czeka nas morzem krwi" i woła: „pomódlmy się do obucha, uściśnijmy noże". Na ten wiersz odpowiedział przejęty grozą Zygmunt Krasiński w swym „Psalmie miłości": „Hajdamackie rzućcie noże!..." Na co znów Słowacki w poemacie „Do autora Trzech psalmów" replikował Krasińskiemu, drwiąc zeń: „A tyś zląkł się?! syn szlachecki!" i broniąc gorąco wiary w dojrzałość ludu polskiego. Rychło wypadki galicyjskie rozwiały złudzenia rewolucjonistów Zanim to jednak nastąpiło, panował w Poznaniu nastrój niezachwianej wiary w lud jako główny czynik przygotowywanego ruchu rewolucyjnego.

A Poznań był właśnie centralnem ogniskiem tych przygotowań. Towarzystwo Demokratyczne, którego Centralizacja miała siedzibę w Wersalu pod Paryżem, stworzyło w Poznaniu organizację spiskową. Tu zetknął się z nią Dembowski i mimo swego młodocianego wieku uzyskał w niej szybko wpływ przemożny. Wnet posiadł sympatję Moraczewskich, Karola Libelta i wszystkich wogóle, którzy go poznali. Oprócz niezwykłych zdolności umysłowych posiadał dar zjednywania sobie serc.

„Przy nadzwyczaj wątłej postaci — pisze o nim **Żmichowska**, która go dobrze znała w czasach warszawskich — przy dość miękkiem wychowaniu, żelazna jego organizacja nie upadała pod żadnem nadużyciem zbytków i trudu, egoizmu i poświęcenia. Ach! żal mi teraz, że napisałam to słowo: egoizm. On i egoizm? On, co tak szafował zdrowiem, majątkiem, szczęściem, co dla przyjaźni lub szlachetnego celu byłby swe dobre imię oddał bez wahania i nazwać go egoistą!... Nigdy się nie cofnął przed żadnym środkiem. który mu osiągnienie celu ułatwiał. Z upodobaniem nawet wybierał machiawelsko-zręczne podstępy, chociaż cała natura zdawała się raczej do gwałtownych ciągnąć go czynów... Był odważnym jak lew, był w gruncie serca szlachetnym jak epopeja; jeśli kłamał, to, ze zbytku gorączkowych myśli, z maligny lub fantazji tylko..."

Władysław Kosiński, który go dobrze poznał podczas jego pobytu w Poznańskiem, nazywa go „apostołem wolności, przepełnioną miłością i poświęceniem bez granic duszą".

Centralizacja celem przygotowania powstania usiłowała utworzyć tajne komitety w kraju. Dotąd jednak ze wszystkich trzech zaborów udało się jej to tylko w Poznańskiem. Z Galicją zdołała zaledwie słabe nici nawiązać, a w Królestwie napotkała na opozycję ze strony Henryka Kamieńskiego, który tam po ucieczce Dembowskiego stał na czele rozgałęzionej organizacji spiskowej Związku Narodu Polskiego. Kamieńskiemu Towarzystwo Demokratyczne było zbyt umiarkowane pod względem przekonań socjalnych i za mało energiczne w działaniu; zasadniczo zaś odmawiał emigracji prawa kierowania ruchem w kraju. W „Prawdach żywotnych" pisał: „czyż emigracja nie ma brać udziału w urządzeniu przyszłego powstania? odpowiadamy śmiało: nie — tysiąc razy nie". Emisarjusze Towarzystwa Demokratycznego napotykali tedy w Królestwie na zasadniczy opór „stronnictwa prawd żywotnych". Kamieński miał też wpływy w Poznańskiem, gdzie pozyskał sobie gorliwego agitatora w osobie Władysława Kosińskiego, syna Amilkara, słynnego generała Legjonów. Nadto zbliżony był do Kamieńskiego swemi przekonaniami socjalistycznemi Walenty Stefański, księgarz w Poznaniu, który niezależnie od Towarzystwa Demokratycznego założył w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich rozgałęzioną organizację spiskową, rekrutującą się przeważnie z robotników i włościan, a nazwaną Związkiem Plebejuszów. Stefański był zwolennikiem zniesienia prywatnej własności ziemskiej i przeobrażenia jej w gminną w chwili wybuchu powstania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# KRONIKA

**TEATR WIELKI**
Piątek, 7'30: „Fräulein Doktor".

**TEATR ROZMAITOŚCI**
Sobota, 7'30: „Michasia i jej matka", komedja w trzech aktach.

**COLOSSEUM**
Film: „Miłość wśród śniegu" i rewja „Rumba krzepi".

—ooo—

**PRAPREMJERA „FRÄULEIN DOKTOR" NA SCENIE LWOWSKIEJ.** Dziś w piątek występuje Teatr Wielki z prapremjerą sensacyjnej sztuki lwowskiego autora Jerzego Tepy „Fräulein Doktor". Sztuka ta, o którą ubiega się już szereg polskich teatrów, a między innemi Teatr Narodowy w Warszawie, przypomni publiczności ciekawą postać Anny Marji Lesser, największego szpiega niemieckiego wojny światowej, o której czynach pisały swojego czasu dzienniki całej Europy. Akcja sztuki rozgrywa się w Niemczech, Belgji, Francji, na frontach walki aljantów z państwami centralnemi i rozciąga się w olbrzymiej przestrzeni czasowej: od roku 1913 aż do czasów dzisiejszych, wiosny roku 1933. Rolę tytułową objęła p. I. Eichlerówna, główne role oficerów sztabu i kierowników wywiadu trzech państw odtwarzają: J. Chodecki, W. Brochwicz, J. Machalski, L. Stępowski, J. Guttner, K. Kreczmar, L. Kordowski i inni. Reżyseruje Janusz Warnecki.

**UROCZYSTY OBCHÓD STULECIA PREMJERY „ŚLUBÓW PANIEŃSKICH".** We wtorek 4 kwietnia odbędzie się w Teatrze Wielkim uroczysty obchód 100-letniej rocznicy prapremjery „Ślubów Panieńskich" A. hr. Fredry. Odbyła się ona we Lwowie w roku 1833 w teatrze, pozostającym pod kierownictwem Jana Nepomucena Kamińskiego, ojca sceny lwowskiej. Role Klary grała słynna artystka dramatyczna Aniela Aszpergerowa. „Śluby Panieńskie", arcydzieło komedjowe Aleksandra hr. Fredry, należało przez sto lat do żelaznego repertuaru. „Ślubami" otworzono też uroczyście podwoje teatru hr. Skarbka w roku 1842.

**PREMJERA W TEATRZE ROZMAITOŚCI.** W sobotę 1 kwietnia występuje Teatr Rozmaitości z premjerą znakomitej komedji Flersa i Caillaveta pod tytułem „Michasia i jej matka". Sztuka ta posiada wszystkie walory utworów scenicznych tej świetnej spółki francuskich autorów. Intrygująca treść, błyskotliwy djalog, przezabawne sytuacje i świetnie narysowane typy. W czołowych rolach występują pp.: J. Martini, Z. Wierzejska, H. Krzywicka, E. Kwiatkiewiczowa, Cz. Strzelecki, Br. Dąbrowski, Wł. Ratschka, K. Dorwski i inni. Reżyserja Br. Dąbrowskiego.

**POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE „CARMEN".** Popołudniówkę w Teatrze Wielkim w najbliższą niedzielę 2 kwietnia wypełni dawno niegrana, a ciesząca się znaczną popularnością opera Bizeta „Carmen". Świetną obsadę tworzą pp.: Janina Hupertowa, Zuzanna Karin, Marja Popowiczówna, Stefanja Hinglerówna, Radzisław Peter, Edmund Płoński, Jan Romanowski, Józef Syroczewski, Józef Zubik i inni. Przy pulpicie Antoni Rudnicki. Bilety dzięki niesłychanie niskiej cenie od 25 gr. do 3'50 zł. umożliwią jak najszerszym sferom społeczeństwa usłyszenie tej opery.

**SŁYNNA ŚPIEWACZKA JAPOŃSKA TAMAKI MIURA WE LWOWIE.** Genjalna odtwórczyni tytułowej roli w operze Pucciniego „Madame Butterfly", słynna śpiewaczka japońska Tamaki Miura wystąpi raz jeden w operze lwowskiej we czwartek 6 kwietnia.

—ooo—

**PERTRAKTACJE W SPRAWIE TRAMWAJARZY.** Wczoraj w południe przedstawiciele Związku pracowników miejskich konferowali w sprawie zatargu w tramwajach z okręgowym inspektorem pracy p. Zwolińskim. Konferencja nie dała żadnych rezultatów. Również pertraktacje popołudniowe z prezydentem miasta Drojanowskim nie doprowadziły do niczego.

**POD ZARZUTEM ZGWAŁCENIA** młodej niewiasty aresztowano Gigela Jana (Rzeczna 12), Józefka Bronisława (Hołosko Małe) i Kosyka Antoniego (Jordańska 62). Wymienieni przemocą wywlekli niewiastę obok torów kolejowych na Kleparowie i następnie zgwałcili.

**BUTELKĄ W GŁOWĘ** uderzyła Kadyla Katarzyna (Błonna 46) Bernarda Gewirtzmana (Lwowska 84). W butelce był kwas solny. Z butelki rozbitej na głowie wylał się kwas solny, parząc lewą część twarzy i lewe oko Gewirtzmana. Kadylę aresztowano.

**NA PRAŹNIKU.** Bidaka Michała skazano na dwa lata więzienia. O sprawie jego donosiliśmy wczoraj.

**„ZAFUNDUJ MI PIWA".** Oskarżona o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała Katarzyna Wadała, o czem pisaliśmy, skazana została na rok więzienia.

**DJABLIK DRUKARSKI.** W umieszczonym w dniu wczorajszym wierszu pod tytułem „Robot" wkradł się błąd w czwartym wierszu, — który brzmieć powinien: „wielkomiejski smutny obraz, luty" (okrutny), a nie „wielkomiejski smutny obraz, buty".

**ZWŁOKI DZIECKA** znaleziono na Wysokim Zamku. Dziecko liczyło cztery miesiace. Na polecenie lekarza zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

# Bojkot piwa lwowskiego działa

Bojkot piwa lwowskiego daje się już zarządowi tego browaru we znaki, robi on też wszystko, aby powszechnemu już dziś bojkotowi przeciwdziałać. Nie szczędzą pieniędzy na afisze, zalecające piwo lwowskie, wynajmują swoich agitatorów, którzy po szynkach żądają piwa lwowskiego, teroryzując restauratorów. — Słowem nie szczędzą pieniędzy na walkę z robotnikami, bo za żadną cenę nie chcą z nimi zawrzeć umowy zbiorowej. Mimo, że browary obniżyły zarobki, ceny piwa jednak nie chcą obniżyć, aby na tej walce z robotnikami skorzystała publiczność. Widać strach padł na zarząd browarów, bo wczoraj nadesłano nam pismo „komitetu urzędników i robotników browarów lwowskich", w którem się protestuje przeciwko akcji bojkotowej, jako „godzącej bezpośrednio w byt wszystkich zajętych w browarach robotników i urzędników i ich rodzin".

Wiemy, że zmusza się pracujących do podpisywania różnych deklaracyj, rozumiemy też, w jaki sposób powstał ten „komitet", który nam to pismo przysłał. Odpowiadamy też owemu komitetowi, że bojkot godzi w zyski kapitalistów i arogancję dyrektorów, którzy na swe „życie" potrzebują po siedm tysięcy miesięcznie, a robotnikowi ma wystarczyć kilkadziesiąt. Niesłychanie wysokie płace i tantjemy dyrektorów i innych dygnitarzy piwnych może mimo kryzysu wytrzymać przedsiębiorstwo, ale grozi mu bankructwo z powodu nędznej płacy robotnika.

Na tej kapitalistycznej „filozofji" już się wszyscy znają.

**TRZY POŻARY.** W mieszkaniu Jurkiewicza Michała (św. Zofji 5) powstał pożar wskutek silnego napalenia w piecu. — Zapaliła się pruska ścianka. Szkoda wynosi 100 złotych. — W sklepie powroźniczym Weinreba Natana (Kazimierzowska 26) powstał pożar wskutek wadliwej budowy komina, wskutek czego zapaliły się paczki w sklepie. — Trzeci pożar miał miejsce w mieszkaniu przy ul. Głębokiej 23. We wszystkich wypadkach interwenjowała skutecznie straż pożarna.

**KARAMBOL AUT.** — Szofer auta ciężarowego Zaplatyński Józef, zamieszkały w Stryju, najechał w dniu wczorajszym u wylotu ul. Krakowskiej na autodorożkę kierowaną przez Podolaka Stanisława (Fredry 6), wskutek czego autodorożka została uszkodzona na kwotę 150 złotych.

**WYSTRZAŁEM Z KARABINU** postrzelony został w prawe podudzie Lachowski Franciszek — mieszkaniec Dublan. Lachowskiego odwieziono do tutejszego szpitala powszechnego. Sprawcę w osobie Józefa Szpika, również mieszkańca Dublan, aresztowano.

# Z SALI SĄDOWEJ

—o—

## „OSOBISTA SEKRETARKA STALINA" NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Znana na bruku lwowskim Marja Missan-Kozicka, podająca się za lekarkę, literatkę i „osobistą sekretarkę Stalina", skazana już na sześciomiesięczne więzienie za przywłaszczenie sobie rękopisów p. Marji Kozickiej, znalazła się wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym we Lwowie.

Marja Missan-Kozicka w grudniu ub. r. rozpoczęła ostrą kampanję przeciw adw. Witoldowi Olszewskiemu, u którego była zajęta jej córka w charakterze mundantki. Pani Missan oskarżyła przed prokuraturą sądu okręg. mec. Olszewskiego o to, że przywłaszczył sobie 1.300 dol. ze sprzedaży majątku swej klientki Marji Lewantowskiej.

Dalej „sekretarka Stalina" zarzuciła dr. Olszewskiemu, że naraził ją na szkodę 4.000 zł. przez to, że zaprzepaścił wydawnictwo jej książek, że odrzucił korzystną ofertę na nakład jej książek a przyjął gorsze warunki ks. Goreckiego. Takie i tym podobne zarzuty podnosiła „literatka" rosyjska przeciw dr. Olszewskiemu, skierowując swe skargi zarówno do prokuratury, jak i do Izby adwokackiej, groziła mu ponadto „oczernieniem" w gazetach, jeżeli z powrotem nie przyjmie jej córki.

W wyniku tych pogróżek w grudniu 1932 Marja Missan została aresztowana, a szereg osób, na które powoływała się, zaprzeczyło na rozprawie w sądzie grodzkim, jakoby poniosły jakieś szkody z winy dr. Olszewskiego.

Z drugiej strony na skutek oskarżeń Marji Missan wszczęte przeciw dr. Olszewskiemu dochodzenie karne zostało przez prokuraturę umorzone, również dochodzenia dyscyplinarne w Izbie adwokackiej wykazały zupełną niewinność dra Olszewskiego.

Wobec takich wyników prokuratura sądu okręgowego oskarżyła Marję Missan-Kozicką o fałszywe zeznania i występek przeciw wolności. Z aktu oskarżenia dowiadujemy się ciekawych historyjek. Oskarżona była tak można, że adw. Olszewski szukał jej „protekcji" do uzyskania stanowiska syndyka w MKO i w tym celu było potrzebne podziękowanie dla dra Olszewskiego imieniem oskarżonej i kilku jego klientów za bardzo udolne prowadzenie przez niego spraw.

Trybunałowi przewodniczy so. Medyński, oskarża prok. Minasowicz.

## OHYDA

W procesie Mitraszowskiego Wojciecha, oskarżonego o zgwałcenie, uchyliła się od zeznań jego żona i pasierbica. Oskarżonego uwolniono.

## KOMUNIKATY

**KOMITET PPS DZIELNICY: ZIELONA—ŁYCZAKÓW.** Z powodu posiedzenia egzekutywy zapowiadziane zebranie z referatem tow. dr. Herschthala odbędzie się dopiero dnia 6 kwietnia.

## REPERTUAR KIN LWOWSKICH

**ADRIA:** „Wilk morski".
**APOLLO:** „Każdemu wolno kochać".
**ATLANTIC:** „Tong".
**CASINO:** „Ludzie w hotelu".
**CHIMERA:** „Ostatnia noc kawalera".
**GRAŻYNA:** „Rasputin" i „Laurel i Hardy za kratkami".
**KOPERNIK:** „W cieniu krzyża".
**MARYSIENKA:** „W cieniu krzyża".
**MIRAŻ:** „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
**OAZA:** „Dobroczyńca ludzkości" (Buster Keaton).
**PALACE:** „Śledztwo".
**PAN:** „Liljanka chce się rozwieść" i rewja.
**PASAŻ:** „Prerje w płomieniach".
**PROMIEŃ:** „Król Paryża".
**RAJ:** „Cham".
**STYLOWY:** „Grzesznica bez winy" i rewja „Gruni to polityka".
**ŚWIT:** „Św. Antoni Padewski".
**UCIECHA:** „Rozstrzygająca noc" i rewja.

## RADJO LWOWSKIE

**Piątek 31 marca**

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska. — 15.35: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Trzydziestolecie prac Marconiego". 17.00: Recital skrzypcowy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Koncert z Warszawy. 19.00: „Ojciec króla Jana III". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton: „Jestem kupcem". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.55—23.00: Komunikaty.

**Sobota 1 kwietnia**

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: „Prima Aprilis" (słuchowisko). 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: „Piękno mów Chrystusowych". 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.05: Koncert solistów. 18.50: „Silva rerum". 18.55: „Awanturniczy żywot Artura Rimbaud". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Koncert mandolinistów.



**Unieważniam** zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Karol Simon, wystawiona przez P. K. U. Lwów.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.